Nr. 33. Lwów, dnia 16. sierpnia 1918. Rok L.

ROLNIK

PRENUMERATA

wraz z *„Miesięcznikiem sadowniczo-ogrodniczym“*, *„Bartnikiem postępowym“* i *„Gospodarstwem kobiecem“* jako dodatkami wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie K 32·—, półrocznie K 16·—, względnie Rub. 13·—, Mk. 26·—. Dla członków c. k. Galic. Tow. Gosp. rocznie K 24·—.

Cena numeru pojedynczego 60 h.

ORGAN C. K. GALICYJSKIEGO TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO

WYCHODZI KAŻDEGO PIĄTKU

pod redakcyą

BRONISŁAWA JANOWSKIEGO

inspektora c. k. Galic. Towarzystwa Gospodarskiego.

ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI:
LWÓW, UL. MICKIEWICZA 26.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują:
Administracya „Rolnika“, Rady Oddziałów i Spółki handlowo-rolnicze c. k. G. T. G.

R opisów Redakcya nie zwraca.

Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.

Przedruk artykułów bez podania źródła nie dozwolony.

TREŚĆ:

Dr. ALEKSANDER RACZYŃSKI.

Regestracya szkód wojennych i odbudowa.*)

Wynagrodzenie prywatnych szkód wojennych służy w pierwszym rzędzie nietylko celom jednostki, ale także państwu, jako pomoc przy odbudowie kraju, o ile wypłata wynagrodzenia związana jest z obowiązkiem użycia go przez poszkodowanego dla odbudowy własnego gospodarstwa. Ustalenie wysokości poniesionej szkody ma zatem podwójne zadanie: raz stwierdzenie, ile jednostka majątkowo ucierpiała*), powtóre być miarą dla administracyi państwowej, jak fundusze państwa, przeznaczone dla odbudowy, mają być rozdzielone między jednostki, dalej terytoryalnie między gminy i powiaty, a ekonomicznie między poszczególne zawody. Stąd też powstaje dwoistość w normach, wydanych dotychczas w niektórych państwach dla regestracyi szkód, która musi z jednej strony uwzględnić wartość rzeczy zniszczonej, jako części składowej majątku poszkodowanego, i zarazem także oszacować ją podług potrzeby dla odbudowania gospodarstwa społecznego. Przepisy te kombinują oszacowanie podług wartości rzeczy zniszczonej z uwzględnieniem wartości rzeczy przyszłej, dopiero powstać mającej.

Nie wszystkie państwa poczuwają się do obowiązku wynagrodzenia szkód, może więc na pozór wydawać się regestracya szkód zbyteczną, gdzie jeszcze nie istnieje zamiar odszkodowania, gdyż dla celów odbudowy mogą wystarczyć cyfry statystyczne mniej lub więcej dokładne.

Doświadczenia państw wojnę prowadzących pouczają nas, że regestracya szkód jest także dla celów odbudowy niezbędną. Tak wykazuje niedawno wydany memoryał pruskiego rządu, że tylko dzięki zarządzonym w Prusach Wschodnich tymczasowym ustaleniom szkód przez wydziały opieki wojennej, akcya odbudowy dała zadawalniający wynik, ale że niedokładność tych dat utrudnia dalszą akcyę, która dopiero po dokładnej regestracyi szkód na podstawie ustawy Rzeszy będzie mogła być dokończoną. Dalej zobaczymy poniżej na przykładzie francuskiego ustawodawstwa, z jakiemi organizacyjnemi trudnościami walczy akcya nie oparta o dokładną przez bezstronną władzę przeprowadzoną regestracyę szkód i jak Francuzi byli ostatecznie zmuszeni do utworzenia specyalnych urzędów dla naprawienia popełnionych niesprawiedliwości.

Regestracya szkód musi być podstawą akcyi odbudowy, inaczej odbudowa będzie zawsze połączona z niesłusznym zyskiem dla jednych, z niesprawiedliwem pokrzywdzeniem dla drugich, a nawet może przyczynić się do pogłębienia różnic społecznych i do wywołania radykalnych zmian i przewrotów, jeśli będzie prowadzona bez silnej podstawy dla zachowania warstw społecznych w przedwojennym stosunku. Celem odbudowy jest przywrócenie krajowi wszystkich źródeł wytwórczości i wszystkich dawnych warunków kultury. Jakichkolwiek środków ku temu celowi wiodących państwo używać będzie — choćby nawet wypłata odszkodowania miała być zupełnie wykluczona — nie obejdzie się nigdy bez ustalenia miary, podług której zarządzenia państwa w równej mierze poszczególnym warstwom i jednostkom oraz poszczególnym powiatom zniszczonego wojną kraju korzyści przyniosą. Tą miarą może być arytmetyczna lub geometryczna równość, może być wysokość obciążenia długami, może być powierzchnia, może być stopień obciążenia podatkami, nareszcie może i powinna być w nowoczesnem państwie wysokość poniesionej przez wojnę szkody stwierdzonej podług jednolitego kursu towarów i pieniądza (wedle cen z dnia poprzedzającego mobilizacyę). Żadna odbudowa bez takiej miary udać się nie może. Ponadto stosowanie takiej miary koniecznem jest dla zachowania najprymitywniejszych względów sprawiedliwości. Odbudowa wymaga współudziału społe-

*) Dla zaznajomienia naszych Czytelnikow z obecnym stanem teoryi i prawodawstwa względem odszkodowania wojennego uprosiliśmy autora o ogłoszenie kilku ustępów z niedrukowanej pracy.

czeństwa. W razie braku miary, jaką daje regestracya, ten współudział zmienia się w pogoń, przy której wygrywają ci, którzy prędzej, zręczniej i bezwzględniej docierają do kas państwowych, a takie uszykowanie pierwszeństwa przy odbudowie ze względów ekonomicznych i ze względów etyki społecznej zasługuje na potępienie.

Dlatego podstawą odbudowy musi być urzędowe stwierdzenie i oszacowanie indywidualnych szkód wojennych.

Zasady regestracyi szkód wojennych skutkiem odmiennego celu i ze względu na odbudowę daleko odbiegają od sposobu szacowania niewojennych szkód, np. dla celów sporu o odszkodowanie lub dla celów spadkowych *). Dla wykazania tych zasad użyjemy ustawę Rzeszy Niemieckiej z dnia 3. lipca 1916, Dz. p. p. 154, i wydane do niej rozporządzenie i instrukcye szacunkowe. Jeszcze zanim Rzesza Niemiecka tę ustawę dla celów odszkodowania przyszłego uchwaliła, przeprowadziło państwo pruskie prowizoryczną ocenę szkód dla celów odbudowy. Przykład niemiecko-pruski zatem najlepiej uwydatni wzajemny stosunek regestracyi i odbudowy, a dla porównania przytoczymy główniejsze przepisy prawa francuskiego i włoskiego.

Organizacya regestracyi strat w Królestwie Polskiem, przeprowadzona przez Centralne Towarzystwo rolnicze, Radę Główną Opiekuńczą i Towarzystwo przemysłowców Królestwa Polskiego, jest wyczerpująco przedstawioną w zeszycie 3., rocznika I. „Odbudowy kraju". Regestracya ta przyjmuje wszystkie straty materyalne, bezpośrednie i stwierdzone.

*) Por. *Wacław Konderski*: Szkody wojenne (*Rolnik*, 1916, Nr 14).

De lege lata rozróżniamy we wszystkich państwach szkody wojenne od t. zw. świadczeń wojennych. Czy ten, ekonomicznie zupełnie nieuzasadniony podział będzie dłużej utrzymany, okaże najbliższa przyszłość. Na razie musimy się z nim liczyć i dlatego pomijamy tu zupełnie świadczenia wojenne. Tyle tylko musimy podnieść, że rozsądzenie kwestyi w konkretnym wypadku, czy zachodzi świadczenie wojenne (za które państwo płaci wynagrodzenie), czyli szkoda wojenna (za którą państwo nie odpowiada), niemal we wszystkich państwach należy do kompetencyi sądowej. Tak niemiecka ustawa o świadczeniach wojennych z dnia 13/VI. 1873 w § 34. dopuszcza drogę sądową we wszystkich państwach Rzeszy Niemieckiej, które tej drogi wyraźnie nie wyłączają. W przeważnej ilości państw niemieckich, a zwłaszcza w Prusiech, droga sądowa jest zatem dopuszczoną z jedynem ograniczeniem, że co do wysokości wynagrodzenia sędzia jest związany orzeczeniem komisyi. Natomiast co do wszystkich innych kwestyi droga sądowa jest bez ograniczenia otwartą. Tak samo francuska ustawa o rekwizycyach z 3/VII. 1877 (*bull* Nr 346) dopuszcza przy świadczeniach ponad 1 500 fr. zwykłą drogę sądową w sumarycznem postępowaniu (§ 26). Znane jest orzecznictwo francuskiej Rady Stanu, która w przeszło stuletniej praktyce ustaliła z precyzyą różnicę świadczeń wojennych od szkód zapomocą kazuistycznej interpretacyi terminologii *fait de Querre*, na którem to orzecznictwie oparty jest wywód Laferrièra w *Jurisdiction administrative* i na które to orzecznictwo dla obecnej wojny powołuje się okólnik ministeryalny z 22/III. 1915, wyliczający wszystkie przez orzeczenia Rady Stanu i Laferrièra wydobyte znamiona świadczeń wojennych.

Tylko jedynie w austryackiem ustawodawstwie nie ma instancyi, od której można żądać orzeczenia lub

---

PROF. STEFAN SURZYCKI.

Instytut Naukowy Gospodarstwa wiejskiego w Puławach. *)

I.

Zaproszony przez Redakcyę *Wiadomości Gospodarczych* do przedstawienia organizacyi obecnego Instytutu Puławskiego, oraz planów jego na przyszłość, rozumiem, że artykuł taki, ograniczony rozmiarami wydawnictwa, może tylko szkicowo ująć najważniejsze momenta przebiegu tej organizacyi, która wciąż jeszcze uzupełnia się w toku swego początkowego rozwoju i uzupełniać jeszcze będzie przez czas dłuższy, zarówno ze względu na warunki wojenne, jak i ze względu na szeroki rozmiar zadań naukowych, którym Instytut ma służyć.

Warunki wojenne, wśród których stanął i istnieć musi obecnie czas jakiś Instytut Naukowy, musiały się odbić na sposobie i tempie powolnym jego powstania, na trudnościach zdobycia odpowiednich specyalistów, na nieuniknionych brakach jego pomieszczenia, słowem na całym charakterze jego organizacyi, którąby z pewnością w czasie pokoju szybciej i bardziej celowo mogła być dokonaną.

Pod kątem więc widzenia owych warunków wojennych należy oceniać i rozpatrywać całą organizacyę Instytutu, z konieczności daleką od doskonałości, a którą w zgodzie z miarodajnemi sferami rolniczemi kraju, dostosowując się możliwie do wyrażonych przez nie życzeń, starałem się przeprowadzić.

Gdy w lecie 1915 roku ziemię lubelską, a w niej i Puławy, zajęły wojska okupacyjne, najpierwszym zadaniem co do Instytutu było zabezpieczenie jego bogatych zbiorów naukowych. Stało się to dzięki komisarzowi, p. Gałuszce, a następnie szambelanowi, p. Gniewoszowi, którzy się o to obywatelską gorliwością postarali, o ile to w tych warunkach było możliwe. Następnie dzięki prof. dr. Rogoyskiému, który jako rzeczoznawca rolniczy przy Naczelnej Komendzie armii zajął się także sprawą Puław, kustoszem Instytutu został mianowany dr. Zygmunt Jaworski, prof. Szkoły rolniczej w Czernichowie. Ten oddał się gorliwie uporządkowaniu i regestrowaniu zbiorów Instytutu, oraz ich dalszej konserwacyi. Wówczas już wpłynęła na porządek dzienny wobec równoczesnej organizacyi przez władze okupacyjne niemieckie, Uniwersytetu i Politechniki w Warszawie, także kwestya, co zrobić z Instytutem Puławskim.

Koła rolnicze, jak również koła naukowe żywo się tem zajęły. Nie doprowadziło to jednak wówczas, a nawet jeszcze i później w pierwszej połowie 1916 roku do konkretnych wyników, choćby do zasadniczego rozstrzygnięcia sprawy, czem mają być Puławy: czy przeistoczoną na polską akademią rolniczą, jak dotychczas rosyjski instytut rolniczo-leśny, czy, jak znów chcieli niektórzy, tylko szkołą średnią, czy też, jak już wówczas podnoszono, instytutem naukowym doświadczalnym. Blizko rok stracono na rozważaniach, nie doprowadzających wszakże do żadnego realnego wyniku, jakkolwiek wówczas już w 3 miesiące po zajęciu Warszawy, w listopadzie 1915 roku, Uniwersytet i Politechnika otworzyła po szybko dokonanej reorganizacyi swoje podwoje dla młodzieży.

W maju 1916 roku otrzymałem z Ministerstwa oświaty we Wiedniu zapytanie, czy godzę się na propozycyę Naczelnej Komendy armii zajęcia się sprawą

*) Przedruk z *Wiadomości Gospodarczych*.

choćby tylko zbadania czy, kwalifikacya danego uszkodzenia jako „szkoda“ wojenna a nie jako „świadczenie“ jest słuszną. Kwestyę, którą w Niemczech, a zwłaszcza we Francyi rozpatrują najwyższe trybunały na podstawie opinii najwybitniejszych uczonych, rozstrzyga u nas bez apelacyi komisarz powiatowy, a strona nie ma żadnego środka prawnego, mimo, że chodzi o olbrzymie sumy i egzystencya całych rodzin a nawet ludność całych powiatów jest od tej decyzyi zawisłą!

Podział szkód wojennych na różne kategorye nie ma praktycznej wartości z wyjątkiem podziału na szkody, które w danem państwie podlegają regestracyi względnie odszkodowaniu lub nie. Jako przykład podziału szkód na kategorye podajemy podział Wecka*), który na wstępie zauważę:

„O tem, żeby każda szkoda wojenna mogła być wyrównaną, naturalnie nigdy mowy być nie może. Tego rodzaju przesadne żądania doprowadzają tylko do odrzucania słusznych postulatów wraz z nieuzasadnioną przesadą i dlatego ograniczać należy żądanie odszkodowania do dwóch warunków: albo jeśli nadzwyczajna ofiara dla celów wojny była poniesioną, albo jeśli szkoda jest tak uciążliwą, że jednostka z własnej siły dźwignąć się nie może. Z pierwszego punktu widzenia nadzwyczajną ofiarę ponieśli przedewszystkiem ci, którzy życie i zdrowie na wojnie stracili, następnie ci, którzy jako niekombatanci w terenie wojennym ponieśli stratę na życiu, zdrowiu lub mieniu“.

Weck dzieli wszystkie szkody wojenne na następujące kategorye:

I. Szkody cielesne na życiu i zdrowiu: 1) wojowników; 2) ich krewnych i spadkobierców; 3) mieszkańców terenów wojennych; 4) mieszkańców kolonii; 5) obywateli państwa, których wojna zaskoczyła za granicą; 6) obywateli państwa stale mieszkających za granicą; 7) naturalizowanych byłychobywateli za granicą.

II. Szkody rzeczowe: 1) zniszczenia i uszkodzenia na kresach; 2) w koloniach; 3) szkody marynarki handlowej; 4) szkody handlu wywozowego co do przedmiotów i towarów znajdujących się za granicą; 5) szkody na majątku obywateli stale mieszkających za granicą; 6) szkody naturalizowanych byłych obywateli za granicą.

III. Szkody w wierzytelnościach (Głównie przez niewypłacalność dłużnika): 1) na wierzytelnościach przeciw obywatelom państwa; 2) na wierzytelnościach przeciw poddanym państw sprzymierzonych; 3) na wierzytelnościach przeciw poddanym nieprzyjacielskim; 4) na wierzytelnościach przeciw poddanym neutralnych; 5) na wierzytelnościach przeciw skarbowi państw obcych sprzymierzonych lub neutralnych.

IV. Szkody w przedsiębiorstwach i majątku: 1) z powodu powołania przedsiębiorcy do wojska; 2) z powodu powołania personalu; 3) przez zakazy importu lub eksportu; 4) przez zajęcie surowców lub towarów; 5) przez uniemożliwienie dowozu surowców; 6) przez utrudnienie zbytu towarów; 7) przez podwyższenie kosztów produkcyi; 8) przez podwyższenie kosztów gospodarstwa domowego.

Ponieważ rozmiar szkód podlegających regestracyi względnie odszkodowaniu zależy od prawniczo-filozoficznego zapatrywania na przyczyny, dla których państwo ma obowiązek do wynagrodzenia szkód, przytoczymy wpierw niektóre z ważniejszych teoryi uzasadniających indemnizacyę szkód wojennych.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

*) *Hermann Weck.* »Kriegsschäden und Kriegsschadenersatz« 1915.

---

organizacyi Instytutu Puławskiego, jako wyższej uczelni rolniczej.

Odpowiedziałem natychmiast, że niezwłocznie podejmę się tego zaszczytnego zadania, o ile tylko otrzymam możność skutecznej działalności, a za warunek jej uważam porozumienie się z opinią miarodajnych sfer rolniczych w Królestwie, ażeby dopiero na gruncie tego porozumienia plan organizacyi przedstawić.

Z początkiem czerwca 1916 roku to upoważnienie do porozumienia się oraz do przedstawienia planu organizacyjnego otrzymałem z Naczelnej Komendy armii i natychmiast udałem się do Puław, Lublina i Warszawy, ażeby to porozumienie przeprowadzić. W opinii publicznej problemat przedstawiał się w następujący sposób:

1. Czy, korzystając z całkowitego urządzenia dotychczasowego rosyjskiego Instytutu rolniczo-leśnego w Puławach i jego zasobnych zbiorów naukowych, pomieszczonych w dosyć obszernych gmachach, oraz korzystając z majątków i lasów do Instytutu należących, otworzyć na nowo tenże Instytut, tylko o charakterze polskim, jako uczelnię wyższą, bądź to z dotychczasowymi 2 wydziałami: rolniczym i leśnym, bądź też pomnożywszy go o 2 jeszcze wydziały: melioracyjny i przemysłu rolnego?

2. Czy, zamiast tego, jak chcieli znów niektórzy, ponieważ w Warszawie istniały już wyższe kursy rolnicze, stworzyć nową szkołę średnią rolniczą?

3. Czy też, zgodnie z poczynionemi już w tym kierunku przed wojną staraniami Centralnego Towarzystwa rolniczego, oraz życzeniami kół naukowych przyrodniczych, stworzyć wielki zakład doświadczalny o licznych oddziałach, poświęconych różnym gałęziom gospodarstwa wiejskiego, zakład, którego Polska dotychczas nie posiadała w tym zakresie, a potrzebę jego odczuwała?

Osobiście początkowo wydawało mi się, gdym przystępował do organizacyi Instytutu Puławskiego, że najbardziej wskazanem dla kraju byłoby utworzenie akademii rolniczej, jako wyższej uczelni o kilku wydziałach i że następnie po założeniu akademii i jej ugruntowaniu możnaby przystąpić do równoległego w przyszłości założenia w Puławach przy akademii instytutu doświadczalnego. To stanowisko również początkowo zajął i Zarząd Towarzystwa rolniczego w Lublinie, z którym pierwszą konferencyę odbyłem.

Jednakże, gdy następnie sprawa ta została poddaną rozważaniu w specyalnej komisyi Centralnego Towarzystwa rolniczego w Warszawie, które się tą sprawą instytutu doświadczalnego pod nazwą Stacyi Centralnej doświadczalnej jeszcze przed wojną zajmowało, uzyskawszy nawet na to od rządu ówczesnego rosyjskiego przyrzeczenie poważnych jednorazowych i rocznych dotacyi, gdy zarazem przedstawione zostały mi wyniki przygotowawczych prac kół naukowych przyrodniczych przez referenta ich dra Ignacego Kozińskiego, nabyłem przeświadczenia, że istotnie projekt utworzenia instytutu doświadczalnego będzie w danych warunkach najbardziej realnym i dla kraju pożytecznym.

Szereg wątpliwości, które również początkowo i wiele innych osób podzielało co do utworzenia instytutu doświadczalnego, przy bliższem, wspólnem rozważeniu sprawy wraz z przedstawicielami Centralnego Towarzystwa rolniczego, wyrażającego opinię miarodajnych rolniczych sfer kraju, został osłabiony, względnie całkowicie usunięty.

Przytaczam tu te wątpliwości dla należytego wyjaśnienia zasadniczej kwestyi, gdyż być może i teraz

STANISŁAW GREK.

Polska uprawa zbóż*).

(System grobelkowy).

Zniszczenie kraju ojczystego, wywołane wojną światową, oto punkt wyjścia, od którego poczynać nam przychodzi wszystko, cokolwiek ratować ma teraźniejszość lub stwarzać przyszłość. Odbudowa bytu narodowego w każdej dziedzinie, oto cel, ku któremu dążą wszelkie nasze prace i wysiłki.

U podstawy składających się na to zagadnień leży rolnictwo, praca pierwotna i wieczna, której zadaniem zapewnić pierwszy warunek istnienia: chleb powszedni.

Czwarty rok kraj nasz żywi milionowe armie i stanowi główną śpiżarnię dla sąsiednich narodów i prowincyi, których pogodnych łanów nie zdeptał przecież okrutny pochód wojny. Lecz wyczerpuje się wszystko i dzisiaj napróżno już przed sobą ukrywać, że stanęliśmy wobec widma głodu w jego nagiej, bezpośredniej postaci.

„O, ty ziemio polska tak bogata, że wyżywić byś mogła pół świata, a dla własnych dzieci nie masz chleba!...“

Tak — bo jakiż-to obraz przedstawia dzisiaj nasza ziemia?

Popalone domy mieszkalne i budynki gospodarcze, podruzgotane kościoły, ogrody przemienione w cmentarze, a pośród ruin i zgliszczy ciągną się owe rozpaczliwe „pola głodowe“, pocięte rowami strzeleckiemi, przeorane lejami granatów, przewrócone na nice aż do warstwy nieurodzajnej, zasiane zamiast życiodajnego ziarna, odłamkami rdzawego żelaza i kryjącymi śmierć w łonie krociami utajonych pocisków.

A jednak ze zbożnem wzruszeniem wracają do nich ludzie z krwawych walk i tułaczki, idzie rolnik w nowy bój z własną glebą, której nazbyt skąpe ziarno, od ust własnych odjęte, zaledwo dać jest w stanie, a od której przecie jedynie oczekuje ratunku. Więc z twardą determinacyą zakazuje rękawy i zabiera się do pracy nad tą ziemią rodzinną, wdzięczną, co go żywiła dotąd, a teraz, opuszczona i wyczerpana, wymaga zdwojonej pieczołowitości, aby ocknąć się i karmić znowu pokolenia. Tak przyszła chwila, że stanęliśmy oko w oko z wielką, niedość ocenianą prawdą: w ziemi żywot.

Sam fakt, że dotąd, wbrew własnym spodziewaniom, zdołaliśmy sprostać naszej roli szafarza — a to hojniejszego dla obcych, niż dla swoich — tłómaczy się nietyle naszą tradycyą kraju rolniczego, co urodzajnością naszej gleby; przyznać bowiem trzeba, że biorąc pod uwagę ogół ziem polskich, nasza kultura rolna daleką jest od prawdziwego postępu, a racyonalne gospodarstwo było u nas dotąd raczej wyjątkiem, niż regułą. Nie tyle w tem może naszej winy, co wyjątkowych warunków politycznych i ekonomicznych, lecz nierzadko zawinił tu również nasz uparty konserwatyzm, jak z drugiej znów strony nieraz nazbyt ślepa wiara we wszystko, noszące markę zagranicy. Lecz to, co dotąd mogło być błędem, dziś staje się zgubą. Produkcyjność naszej gleby nie jest należycie wyzyskaną i wiele cudownych jej sił marnuje się poprostu dlatego, że nikt nie pomyślał o ich wyzwoleniu.

Tak dłużej być nie powinno i nie może. Ściśnięci żelaznym pierścieniem brutalnych konieczności, zginie-

*) Pomieszczając niniejszy artykuł, zastrzegamy sobie prawo uzupełnienia go naszemi końcowemi uwagami. *Przyp. Red.*

---

jeszcze, po utworzeniu instytutu naukowego doświadczalnego, niektóre koła mogą je jeszcze wysuwać.

1. Pierwszą kwestyą do rozważenia było, czy Puławy są bardziej odpowiedniem miejscem dla instytutu doświadczalnego, czy też dla akademii rolniczej i dla której instytucyi w stopniu wyższym?

Otóż niewątpliwie Puławy są dla instytutu doświadczalnego w wyższym stopniu odpowiedniejsze, aniżeli dla akademii, która w mieście (n. p. w Warszawie) znaleźć może wygodne pomieszczenie. Instytut doświadczalny wymaga niezbędnie naturalnego warsztatu swej pracy tuż pod ręką, w postaci pól, łąk, sadów lub lasów, a umieszczenie go w mieście odejmuje mu łatwość pracy i zmniejsza jego owocność.

Obawy o zardzewienie pracowników, skupionych na wsi w tak licznej pod względem personalu instytucyi są płonne, tem bardziej, że i organizacya sama instytutu wymagać będzie stałego kontaktu i wzajemnego wspierania się w pracy poszczególnych jej działów i w wysokim stopniu wpływać będzie na wzmożenie ruchu umysłowego pozostających tam pracowników. Naturalnie nie można zaprzeczyć możności umieszczenia w Puławach także i uczelni, dla której miasto może okazać się jednak wygodniejszem. Wprawdzie centralna stacya doświadczalna, projektowana przed wojną, musiała być w Warszawie, ale na to zdecydowało się Centralne Towarzystwo rolnicze, wówczas, gdy rząd rosyjski stanowczo odmówił udzielenia na ten cel Puław, o które się starano.

2. Drugą kwestyą było, czy znajdą się odpowiednie siły naukowe dla pracy w instytucie naukowym?

Tu wyjaśniono, że przedewszystkiem charakter projektowanego instytutu, mającego się składać z kilkunastu samodzielnych oddziałów, umożliwia organizowanie tylko tych jego części, dla których już obecnie personal potrzebny może być gotowy. Organizacya instytutu ma być rozłożona na szereg lat, przez to pozwala na przygotowanie ludzi odpowiednich dla tych działów, w których mógłby się okazać ich brak. Instytut tej miary, będąc poważną atrakcyą dla sił naukowych polskich, pozostających obecnie w obcych ośrodkach pracy umysłowej, niewątpliwie zachęci je do powrotu do kraju ojczystego. Nakoniec istnienie takiego instytutu na ziemiach polskich będzie silnym bodźcem wykształcenia się naukowego w tym właśnie kierunku przyrodniczo-rolniczym naszej młodzieży obecnie studyującej. Przytem instytut sam przygotowywać będzie siły młodsze do dalszej w nim samodzielnej pracy.

Co zaś do braku sił w odniesieniu do akademii rolniczej, to w tym wypadku obawy poruszone zaznaczyć się mogą w daleko wyższym stopniu, gdyż akademia bez względu na ilość istniejących kandydatów musi odrazu posiadać cały personal, niezbędny dla normalnego funkcyonowania swego.

3. Dalszą kwestyą było, czy utworzenie instytutu równocześnie z akademią nie okazałoby się najwłaściwszem? Łączenie wszakże organicznie z sobą związanych instytutu i akademii, teoretycznie możliwe, w praktyce byłoby niepożądane, gdyż profesorowie akademii, a równocześnie kierownicy działów doświadczalnych instytutu, przedewszystkiem musieliby być pedagogami, spełniającymi swoje obowiązki profesorskie, podczas gdy zadania instytutu, wykonywane wtedy przez nich dorywczo, siłą konieczności musiałyby zejść na drugi plan.

Nadto równorzędne tworzenie tych dwóch instytucyi przesądzałoby niejako z góry normalny rozwój

my, jeżeli nie zdołamy wynaleźć sposobu, któryby przewyższył wszelkie dotąd osiągane rezultaty plonu, a to z całem możliwem zaoszczędzeniem kosztów pracy i zapasów do siewu. Na to zaś trzeba przedewszystkiem uwierzyć we własne siły i zaufać im. Nie mamy czasu na niepewne próby, nie stać nas na drogie, zagraniczne maszyny, na które zdobyć się mogą tylko nieliczni, gdy podniesienie kultury rolnej, jak wpływ oświaty ogólnej, winien sięgnąć po kraju z krańca w kraniec.

W takich warunkach już nie prawem, ale prostym obowiązkiem staje się dla każdego, kto ma cokolwiek do złożenia we wspólnej narodu skarbnicy, nową myśl, czy stare doświadczenie, oddać je swemu społeczeństwu, które ze swej strony winno do niej przystępować bez uprzedzeń, lecz zapoznać się z nią gruntownie, a raz uznawszy jakąś myśl za dobrą, nie zwlekać z wprowadzeniem jej w życie, bo — prawdziwie — czasu do stracenia niema.

To głębokie przekonanie skłania mnie do wydania niniejszej rozprawy, traktującej o moim systemie uprawy roli, zwanym „grobelkowym" lub wprost „Polską uprawą zbóż".

Do mego wystąpienia czuję się upoważnionym tem więcej, że jestem w możności przedstawić nietylko nową teoryę, nie jakiś świeży pomysł, powstały pod naciskiem chwili, lecz dojrzały owoc rzeczowego doświadczenia, stwierdzony w długoletniej praktyce i uznany już przed laty przez szereg poważnych, fachowych rolników, których opinie i sprawozdania stają się najsilniejszem poparciem mej teoryi.

Zanim przejdę do rzeczowego uzasadnienia mego systemu i jego wyników, niech mi wolno będzie pokrótce streścić, na jakiej drodze do tego doszedłem.

Kwalifikacye moje w tym kierunku dają się określić podwójnie: jako praktycznego rolnika i technika zarazem, ale drogą były mi długoletnie spostrzeżenia, czynione na własnem gospodarstwie, a początek dał, jak się to często zdarza, przypadek. Ten pierwszy impuls doprowadził mnie z kolei rzeczy do zasadniczej reformy w zapatrywaniach na istotę uprawy zbóż, a w następstwie do skonstruowania odpowiedniego narzędzia, w czem znowu przygotowaniem mi były moje fachowe studya, przeprowadzane niegdyś na Politechnice monachijskiej.

Przeszło trzydzieści lat temu, jak rozpocząłem pracę w umiłowanym zawodzie rolniczym, najpierw pod kierunkiem mego ś. p. Ojca, później samodzielnie na własnych dzierżawach w Królestwie Polskiem.

Uprawa ziemi, siew zboża, obserwacye nad przebiegiem wegetacyi, zawsze interesowały mnie najwięcej i z całem zajęciem obserwowałem kiełkowanie roślin, ich wzrost i dojrzewanie, aż do zbiorów. Pierwszem spostrzeżeniem, jakie narzuciło się mej uwadze, było zjawisko, że po zasianiu pól siewnikiem rzutowym, po pokryciu ziarna ekstyrpatorem lub broną, w polnych śladach, ugniecionych przez koła siewnika, ziarna kiełkowały i wschodziły najpierwej, rośliny odznaczały się wybitnie zdrowym wyglądem i silniejszym wzrostem przez cały okres wegetacyi, kłosy były pełniejsze, słoma silniejsza, a ziarno lepiej wykształcone.

Pola moje, uprawione płasko, zasiane żytem i pszenicą, sąsiadowały z gruntami włościańskimi o uprawie zagonowej, równie jak i moje obsianemi temiż zimowymi gatunkami zbóż. Obserwując te dwie różne uprawy, zauważyłem wkrótce, że moje zasiewy na płaskiej uprawie daleko korzystniej się przedstawiają i rokują obfitsze plony, niż z uprawy zagonowej. Moje zboża

---

Instytutu Naukowego, tak niezbędnego dla polskiego rolnictwa, gdyż akademia wówczas skupiłaby całą uwagę władz i grona profesorskiego, pozostawiając w ciemni sprawę instytutu. Instytut mógłby świadczyć akademii, w przyszłości oddzielnie założonej w Puławach, pewne korzyści, przez dostarczenie szeregu docentów-specyalistów, którzy bez uszczerbku dla swej pracy naukowej w instytucie mogliby parę godzin tygodniowo poświęcać nauczaniu w akademii. Jeżeliby zatem miał być rozważany projekt założenia w Puławach instytutu naukowego (doświadczalnego) i akademii rolniczej, to chronologicznie musiałby być przedewszystkiem powołany do życia instytut, a dopiero później akademia, jako instytucya tylko lokalnie z instytutem złączona.

4. Na postawione przezemnie pytanie, czy utworzenie w takim razie tylko akademii gospodarstwa wiejskiego, obejmującej 4 wydziały: rolniczy, melioracyjny, leśny i przemysłu rolnego, nie okazałby się korzystniejszym dla społeczeństwa naszego, wyjaśniła dyskusya, że akademia tak zorganizowana, sama w sobie bardzo cenna, bez wątpienia wielce pożyteczna dla rolnictwa krajowego, spowodowałaby jednak szereg niedogodności, wynikających z dotychczasowych zamierzeń naszego społeczeństwa, a mianowicie nie pozostałoby to bez wpływu na projektowaną reorganizacyę Kursów wyższych rolniczych w Warszawie, mających być dołączonymi ewentualnie do Uniwersytetu; oddziaływałoby ujemnie na rozwój świeżo utworzonego Wydziału inżynieryi rolnej przy Politechnice w Warszawie i uchylałoby projekty Wydziału leśnego C. T. R. utworzenia wyższej uczelni tego działu gospodarstwa wiejskiego przy Politechnice.

5. Co zaś do utworzenia w Puławach samej tylko akademii leśnej, to stwierdzić można, że kraj nasz przedewszystkiem pod tym względem w tej chwili potrzeby jej nie odczuwa, gdyż administracyi wielkich lasów jest u nas niewiele, nie możnaby też było liczyć na większą frekwencyę młodzieży, która bez widoków znalezienia w przyszłości odpowiedniej pracy w kraju, do tej uczelni chętnieby się nie garnęła i co najwyżej uważaćby musiała za materyał do przyszłego eksportu na Wschód; wreszcie brak odpowiednich sił naukowych pedagogicznych z zakresu studyów leśnych stwarzałby trudności nie do pokonania przy organizacyi tej uczelni. O ile więc szkoła praktyczna, czy kursy leśne, przygotowując techników leśnych, byłyby dla kraju obecnie pierwszorzędnej wagi, o tyle stworzenie akademii leśnej przy niezaspokojeniu innych potrzeb naukowych, którym może właśnie służyć instytut naukowy, byłoby rozrzutnością koniecznych na to funduszów i zmarnowaniem wartości Puław.

6. Nakoniec, co do możliwości przetworzenia Puław na szkołę średnią rolniczą, to nie można zaprzeczyć, że Puławy również i do tego celu mogłyby się znakomicie nadawać, ale również byłoby rozrzutnością przeznaczyć te obszerne gmachy, urządzenia i zbiory naukowe, dostosowane do potrzeb wyższego nauczania, dla szkoły średniej, wymagającej znacznie mniejszych środków naukowych.

(Dalszy ciąg nastąpi).

były równe, a kłosy jednakowych wymiarów, natomiast na gruntach włościańskich nierówność wegetacyi uderzała na pierwszy rzut oka. Mianowicie na grzbietach zagonów wyrastało zboże wysokie i mocne, gdy na bokach, im bliżej bruzdy, źdźbła stawały się coraz niższe i niklejsze, a w bruzdach zboże nie rosło już wcale lub bardzo słabe i nędzne.

To samo odnosiło się i do ziarna: o ile na wierzchołkach zagonu kłosy były piękne, duże i pełne ziarna doskonale wykształconego, o tyle po bokach, im bliżej bruzdy, kłosy coraz krótsze, ziarno pośledniejsze, a już wyrosłe przypadkiem w bruzdach nieliczne kłosy na wiotkiej słomie kryły zaledwie po kilka marnych ziarenek.

Po dokonanym sprzęcie zboża przeprowadziłem porównawczą próbę, której wynik pozornie nie zdawał się przedstawiać wątpliwości. Ku memu zdziwieniu okazało się jednak, że zebrane i omłócone z jednakowej przestrzeni zboże, z zagonowej i z płaskiej uprawy, w rezultacie nie przyniosło tak znacznej różnicy plonu, jak tego z wyglądu stojącego zboża można było oczekiwać

Badając cierpliwie przyczynę tego faktu, przekonałem się, że kłosy na grzbietach zagonów wyrosłe były o wiele większe i pełniejsze, niż przeciętne z uprawy płaskiej, tak dalece, że te, mimo zdrobniałych źdźbeł na bokach zagonów, wyrównywało niemal ogólny plon obu rodzajów upraw.

Mając początkowo tylko te dwie dane, tj. 1) skutki umieszczenia ziarna na ziemi poprzednio ugniecionej i — 2) wielkie kłosy i pełniejsze ziarna w zbożu wyrosłem na wzniesieniu, począłem ściśle badać te zjawiska, zestawiać, rozumować, przeprowadzać próby, aż po dłuższym, bo kilkoletnim okresie wszechstronnych doświadczeń, skrystalizowała się w mym umyśle jasna teorya, dająca podstawę doniosłej w skutki reformie w dziedzinie uprawy i siewu zbóż.

Rozporządzając, jak to wspomniałem, równocześnie wiadomościami technicznemi, w logicznem następstwie skonstruowałem odpowiednie narzędzie do pokrywania siewu rzutowego, które pierwotnie nazwałem „pokrywaczem rzędowym“ lub „przysypnikiem“, zaś samą uprawę „rzędowo-zagonkową“.

Na „pokrywacz“, zastępujący miejsce siewnika rzędowego, uzyskałem w Rzeszy Niemieckiej patent pod l. G. 5743 VI/45 z dnia 20. listopada 1889 r., a pierwsze narzędzie zostało zbudowane w fabryce Barertzów w Mijaczowie pod Żarkami (Król. Pol.).

Praca „pokrywacza“ miała za zadanie: 1) spychać zasiane rzutowo ziarno w pasy wraz z powierzchnią ziemi; 2) ugniatać ziarno leżące w tychże pasach tępym, żelaznym walcem; 3) obsypywać pasy z ziarnem ziemią, równocześnie wykonując obok rowki.

Wymiary tak uzyskanych grobelek zostały przez liczne praktyczne próby ustalone i nie ulegają zmianie, natomiast sama konstrukcya narzędzia została następnie ulepszona i uproszczona o tyle, że usunięto z niego ciężki, żelazny walec, a to celem przystosowania narzędzia do każdego rodzaju gleby i różnej pogody, która w naszym klimacie jest tak zmienną i nieobliczalną. Okazało się bowiem w praktyce, pomimo świetnych ogólnie rezultatów, że użycie walca przy robocie po deszczu, oraz na niektórych rodzajach ziemi ciężkich, nie było odpowiednie. Natomiast warunek ugniatania ziemi przed siewem lub bezpośrednio po siewie (przed użyciem grobelkowca) nie mniej pozostał zasadniczym i uważa się za konieczny, o ile tylko pozwala na to dostatecznie sucha pora.

W r. 1898, zamieszkawszy w Krakowie, miałem sposobność poznać ówczesnego redaktora tygodnika *Ekonomista Polski*, p. inż. Józefa Bromowicza, który zaznajomiwszy się z moją teoryą pokrywania siewu, ocenił jej doniosłe znaczenie, zbudowane przezemnie narzędzie uznał za celowe i praktyczne i w rezultacie zaproponował mi spółkę celem rozpowszechnienia w Galicyi mojego systemu uprawy zbóż oraz fabrykacyi „pokrywacza“, zwanego odtąd „grobelkowcem rzędowym“, albo w skróceniu „grobelkowcem“.

Po zawiązaniu spółki, wyrób narzędzia powierzonym został warsztatowi mechanicznemu Midwicza w Krakowie przy ul. Smoleńskiej Nr 23. W przeciągu lat dwóch wyszło z warsztatu przeszło 70 grobelkowców, bo na wyrób większej ilości nie wystarczyły zbyt skromne rozmiary i środki zakładu, co zaważyło najszkodliwiej na przedsiębiorstwie, jako takiem, gdyż nie dozwoliło nadążyć w termin.e coraz liczniejszym zamówieniom, wywołanym doskonałymi wynikami, osiąganymi przez odbiorców. Mimo zatem zajęcia i rosnącego zaufania poważnych rolników, mimo zainteresowania prasy fachowej i świetnych sprawozdań, napływających z różnych okolic kraju, a w których domagano się jak najszerszego rozpowszechnienia nowego systemu uprawy zbóż i związanego z nią narzędzia, wyrób tegoż na małą skalę w obcym warsztacie nie wytrzymywał rachunku, a na założenie własnej pracowni brakło na razie kapitału zakładowego, wskutek czego fabrykacya „grobelkowca“ została przerwana.

Dzisiaj nadeszła chwila, w której zarówno rzecz jak system dla dobra powszechnego winno być wznowione. Uważam za zbyteczne ponownie wywodzić przyczyny, dla których ma to obecnie znaczenie nieporównanie większe, niż kiedykolwiek. Ocenę fachową znaleźć można w opinii rolników, ówczesnych nabywców „pokrywaczy“, których autentyczne sprawozdania osobiście stwierdzone być mogą, oraz na łamach współczesnych pism rolniczych; szczegółowe zaś rozwinięcie mej teoryi systemu grobelkowego, oraz działania maszyny, postaram się podać w dalszym ciągu, przyczem stale będę zestawiał dwie różne uprawy, t. j. sposób pokrywania siewu moim systemem przy użyciu grobelkowca, ze sposobem pokrywania siewu zapomocą siewnika rzędowego, który obecnie jest najwięcej przyjęty i uznawany, wychodzącego z wręcz odmiennej teoryi uprawy niż moja, która wprowadza też zupełnie nowy typ narzędzia rolniczego.

Nadmieniam, że pierwszą broszurą, jaka ukazała się w tym przedmiocie, była „Polska uprawa zbóż“, streszczona pokrótce przez p. J. Bromowicza, a wydana drukiem w Krakowie w r. 1899, gdzie znalazły również miejsce przytoczone niektóre sprawozdania z prób i rezultatów, dokonanych moim systemem i narzędziem z rozmaitych okolic kraju i różnych rodzajów gleby, pod jednym względem zgodne, a to, że z zastosowania tej uprawy osiągnięto 25% do 100% większe plony w pszenicy, życie, jęczmieniu itp. niż to było dotąd możliwe w każdej innej uprawie.

Jest to fakt, który mówi sam za siebie.

(Dalszy ciąg nastąpi).

KAROL ERHARD, c. k. pułk. poza służbą.

Kuce jako zwierzęta juczne.*)

Zwierzęta juczne, do których zaliczamy prócz koni, osły i muły, muszą posiadać prócz miary przeciętnej, jaką przyjęto 135—153 cm, także i odpowiednią budowę krzyża i lędźwi, charakterystyczną zresztą dla zwierząt jucznych. Wymaga się bowiem od nich wprost olbrzymich wysiłków, co dą się łatwo zrozumieć, przedstawiając sobie, że to zwierzę musi przy najgorszych drogach i w bardzo znacznych wysokościach nieraz dźwigać ciężary wynoszące ponad 100 kg.

Słusznie też podnosił w artykule „Notatka o chowie koni krajowych“ w *Gazecie sportowej* z marca 1916 ks. Don Miguel Braganca, że należy szczególnie wybijające się w czasie wojny konie galicyjskie (wojskowych hippologów nomenklatura „koniki“) krajowe, nie „ulepszać“ lecz starannie i sumiennie selekcyonować sztuki przeznaczone do chowu; jeśli będziemy bowiem swoim sposobem „ulepszać“, to ten typ konia, który tak znakomicie nadaje się do pociągu i jako zwierzę juczne, zaginie, — należy go pozostawić warunkom hodowlanym w jakich on wyrósł.

Zawody konia jucznego są produktem okolic górskich, gdzie wskutek warunków specyalnych, tak rolnych jako też karmowych, wytwarza się typ konia mały, ale wytrwały, jędrnej budowy, odporny i mało wymagający, o nadzwyczajnej sprawności chodu oraz zwinności. Używa się również osłów i mułów jako zwierzęta juczne, a należałoby i im udzielić nieco tych starań, jakie dajemy koniom.

Jak już wspomniano, pochodzą konie juczne przeważnie z okolic górskich, jednak i w dolinach przy marnych warunkach odżywiania znajdujemy typ podobny. Konie te, przeniesione do górzystych okolic, w krótkim czasie nabywają właściwej koniom górskim zwinności i pewności chodu, o czem mógł się autor osobiście przekonać w czasie pobytu swego w Dalmacyi. Jako najbardziej znane są kuce Haflingerskie, Sanutalerskie, Hucuły i galicyjskie konie krajowe. Prócz powyższych mamy jeszcze w o ł o s k i e z Karpat białych, z gór jabłonkowskich na Śląsku oraz w sąsiedniej Galicyi spotykamy typy konia małego, który nadaje się do użycia jako pociągowe lub juczne zwierzę. Zalety tych koni znane były przed wojną, a podczas wojny okazały nieoszacowany pożytek.

Niestety, większość dzieł traktujących o hodowli koni, właśnie o wspomnianych zawodach koni austryackich zupełnie nie wspomina i żadnych bliższych danych o nich nie mamy, pomimo tak znacznych zasług, jakie w czasie wojny zdobyły. Jakżeż podobnym jest ich los z losem i wielu ludzi!

Podamy w krótkości charakterystykę poszczególnych zawodów wspomnianych koni. Zaczniemy od Haflingerów, których nazwa pochodzi od miejscowości Hafling w Tyrolu obok Meranu i od głównego miejsca zarazem ich zakupu. Haflingery są to produkta krzyżowania klaczy noryjskich z ogierami wschodnimi. Przy miejscowych warunkach hodowlanych wytworzył się typ konia małego, ale silnego, który zależnie od zdolności dziedziczenia rodziców popadał już to w typ zbliżony do oryentalnego — wówczas stawał się bardziej powabnym i zgrabniejszym — już to w typ po matce — noryjskiej — przedstawiał się wówczas więcej jako typ prosty i gruby.

Właściwie nie tworzą one żadnej odrębnej rasy, są bowiem tylko produktami skrzyżowania, nie są zawodem ujednostajnionym, jednak należy podnieść, że krzyżowanie z krwią wschodnią jest pewniejsze i produkta jego są lepsze.

Sanntalskie kuce biorą nazwę od miejscowości Sann w dolinie tegoż nazwiska obok Cilli, w Styryi.

Pochodzenie tego zawodu sięga daleko wstecz, w czasy, kiedy sprowadzono w te okolice małe konie kroackie oryentalnego pochodzenia. Te konie zostały skrzyżowane z Ardenami typu małego, i stąd powstał wspomniany zawód konia.

Żałować należy, że przez nierozumne „ulepszanie“ ogierami belgijskimi zaginął ten zawód jako widoczny dowód, że krzyżowania krwi gorącej z zimną są zawsze szkodliwe.

Hucuły są natomiast rasą w całem tego słowa znaczeniu, odznaczają się jednolitością budowy i wyrównaniem.

Konie rozpowszechnione w górzystej części południowo-zachodniej i wschodniej Galicyi oraz na Bukowinie są również pochodzenia górskiego i oryentalnego, na co wskazuje ich budowa, jak oto bujna, gęsta grzywa, głowa oryentalna, lekko rozdzielony krzyż, natomiast budowa nóg i kopyt każe wnosić o górskiem pochodzeniu.

Przejdziemy teraz do koni galicyjskich krajowych. Jest to typ biedny, skazany na głód i nędzę w rękach nieokrzesanego i nierozumnego chłopa galicyjskiego. I tu widzimy hart krwi oryentalnej, gdyż w takich warunkach może rozwijać się koń tylko pochodzenia oryentalnego. Ten tylko może konia krajowego galicyjskiego cenić, kto go widział w jego ojczyźnie i warunki, w jakich żyje.

Tym koniom należy również życzyć, by uchroniły się od t. zw. „ulepszania“ rasy, gdyż inaczej w krótkim czasie zaginą, zwłaszcza jeśli zechce się z nich uczynić „coś“. Pozostawić go należy jego warunkom, w których wyrósł, wśród braku paszy, prawie bez żadnej opieki, na mrozie lub upale, czy to na deszczach jesiennych, czy zamieciach śnieżnych zawsze ten koń zachowuje swą energię i dzięki temu zahartowaniu i odporności stał się nie do zastąpienia dla miejscowego włościanina i kraju. Wprawdzie próbowano „ulepszać“ go przez zwiększenie jego masy, jednak wszechpotężna natura odniosła zwycięstwo i przeciwdziałała wszelkim zabiegom. Obawiać się należy tych wszelkich prób „ulepszania“ rasy, używając jej jako materyału podstawowego, jednak należy żywić nadzieję, że ten „konik“ oprze się im zwycięsko“. Tak to obecnie pieją peany na cześć „konika“, zniszczywszy wprzód hodowlę jego rozmaitymi „tapirami“ „von Draussen i von Radautz“.

---

*) Tłom. z *Österr. Agrar Zeitung.*

Inż. C. KOCHANOWSKI, radca Dworu, wiceprezes Gal. Tow. leśnego.

Nowe ceny wytyczne na drewno użytkowe miękkie i twarde.

(Dokończenie).

C) *Ceny wytyczne dla wytwórcy na surowe drewno liściaste krajowego pochodzenia loco wagon każdej austryackiej stacyi kolejowej w koronach za 1 m³.*

Dąb:

1) Kloce na furniry:

2 m i wyżej długie, 50 cm i wyżej grube . . . 400 K

2) Kloce zwykłej handlowej jakości:

2 m i wyżej długie, 15—19 cm grube	95	»
3 » » » 20—29 » »	105	»
3 » » » 30—39 » »	150	»
3 » » » 40 cm i wyżej grube	205	»

Jasion:

morawski, górno-austryacki, z obszaru Drawy i tym podobnej wartości (*gleichwertig*), twardy (*zähe*):

3) Kloce:

na cele specyalne i na furniry . . . . 550 K

4) Kloce zwykłej handlowej jakości:

2 m i wyżej długie, 15—24 cm grube	170	K
2 » » » 25—34 » »	220	»
2 » » » 35—39 » »	250	»
2 » » » 40 i więcej grube	310	»

Jasion:

5) Kloce miękkie (*milde*):

na cele specyalne i furniry . . . . . 495 K

6) Kloce zwykłej handlowej jakości:

2 m i więcej długie, 15—24 cm grube	170	K
2 » » » 25—34 » »	190	»
2 » » » 35—39 » »	220	»
2 » » » 40 i więcej cm grube	280	»

Wiązy:

7) Kloce zwykłej handlowej jakości:

2 m i więcej długie, 15—24 cm długie	170	K
2 » » » 25—39 » »	180	»
2 » » » 40 cm i więcej długie	220	»

Buki:

8) Kloce zwykłej handlowej jakości:

2 m i więcej długie, 20—29 cm grube	100	K
2 » » » 30—39 » »	120	»
2 » » » 40 cm i więcej grube	150	»

Graby:

9) Kloce zwykłej handlowej długości:

1·80 m i więcej długie, 15—20 cm grube, za 10.000 kg czyli za 1 m³ 120 K;	960	K
1·80 m i więcej długie, 21—29 cm grube, za 10.000 kg czyli za 1 m³ 135 K;	1080	»
1·80 m i więcej długie, 30 cm i więcej grube, za 10.000 kg czyli za 1 m³ 170 K.	1360	»

Jawory:

10) Kloce zwykłej handlowej jakości:

2 m i więcej długie, 20—24 cm grube	100	K
2 » » » 25—34 » »	200	»
2 » » » 35 cm i więcej grube	220	»

11) Kloce wolne od fałszywego rdzenia na cele specyalne i furniry:

2 m i więcej długie, 50 cm i więcej grube . . . 500 K

Lipy:

12) Kloce zwykłej handlowej jakości:

2 m i więcej długie, 15—24 cm grube	100	K
2 » » » 25—29 » »	180	»
2 » » » 30 cm i więcej grube	220	»

13) Kloce na cele specyalne i furniry:

2 m i więcej długie, 45 cm i więcej grube . . . 400 K

Olsze (czarne):

14) Kloce zwykłej handlowej jakości:

2 m i więcej długie, 15—24 cm grube	90	K
2 » » » 25—29 » »	110	»
2 » » » 30 cm i więcej grube	170	»

Topole i wierzby:

15) Kloce zwykłej handlowej jakości:

2 m i więcej długie, 20—24 cm grube	80	K
2 » » » 25 cm i więcej grube	110	»

16) Kloce na cele specyalne i na furniry:

36 cm i więcej grube . . . . . . 180 K

Orzechy włoskie:

17) Zdrowe, możliwie proste i bez sęków, kloce z pnia:

1·8 m i więcej długie, 30—44 cm grube	280	K
1·8 » » » 45 cm i więcej grube	430	»

Niezwykłe długości i grubości odpowiednia podwyżka cen.

Brzozy:

18) Kloce zwykłej handlowej jakości:

2 m i więcej długie, 25 cm i więcej grube . . . 95 K

19) Drewno kołodziejskie i na wozy:

2 m i więcej długie, 8—24 cm grube . . . 80 K

D) *Ceny wytyczne dla wytwórcy na materyał tarty drzew liściastych krajowego pochodzenia loco wagon każdej austryackiej stacyi załadowania w koronach za 1 m³:*

Dąb:

1) *Boules* i pojedyńczy, nieobrzynany towar I. klasy:

2·5—4·9 m długi, 20—105 mm gruby . . . . 475 K

2) Materyał tarty grubszy nad 105 mm i w długościach nad 5 m, jako artykuł specyalny, odpowiednia podwyżka cen.

3) Klasa II. o 15% tańsza.

4) Dikty I. klasy, nieobrzynane:

5—7 mm grube	675	K
8—12 » »	640	»
13—14 » »	600	»
15—18 » »	565	»
20 » »	545	»

5) Dikty II. klasy o 15% tańsze.

6) Towar do budowy wagonów, zwykłej handlowej jakości:

2·50—5·90 m długi . . . . 430 K

7) Towar oberżnięty I. klasy:

25% 1—1·9 m, 75% 2 m i więcej długi, 14 cm i więcej szeroki, 25—54 mm gruby	475	K
25% 1—1·9 m, 75% 2 m i więcej długi, 14 cm i więcej szeroki, 60 mm i więcej gruby	525	»

8) Towar oberżnięty II. klasy, o tych samych długościach i szerokościach:

25—54 mm gruby	435	K
60 mm i więcej gruby	485	»

9) Towar krótki (*überschüssige, kurze Ware*):

1—1·9 m długi o 50 K na 1 m³ tańszy.

10) Dikty I. klasy, oberżnięte:

1 m i więcej długie, 12 cm i więcej szer., 5—7 mm grube	675	K
1 » » » » » » 8—12 » »	640	»
1 » » » » » » 13—14 » »	600	»
1 » » » » » » 15—18 » »	565	»
1 » » » » » » 20 » »	545	»

11) Oberżnięte dikty II. klasy, o 15% taniej.

12) Kantówki dębowe:

do 4·9 m długie i do	20 cm wysoki kant	320 K
» » » »	» 21—30 »	380 »
» » » »	» 31—40 »	510 »

Większe długości i grubości o odpowiedniej podwyżce cen.

Jasion:

13) Twardy (*zähe*), morawski, górnoaustryacki, z obszaru rzeki Drawy i temu odpowiadający jakościowo:

I. klasa, 2—5·9 m długi, 10% 2—2·4 m długi, 25—70 mm gruby		470 K
I » » » » » » »	nad 70 » »	520 »

14) Towar krótki (*überschüssige, kurze Ware*) 15% taniej.

15) Towar na propelery:

2·8 i wyżej długi, najwyżej 10% 2·80 i 2·90 m, reszta 3 m i więcej długości	900 K

16) Towar stolarski miękki, łagodny:

2—5·9 m długi, 10% 2—2·4 m długi,	25—65 mm gruby	370 K
» » » » » » »	70—105 » »	420 »
» » » » » » »	110 mm i więcej gruby	470 »

17) Dikty:

5—7 mm grube	675 K
8—12 » »	640 »
13—14 » »	600 »
15—18 » »	565 »
19 mm i więcej gruby	545 »

II. klasa 15% mniej.

Nadzwyczajne dymenzye w długośeiach i grubościach, jako też drewno na tafle z odpowiednią podwyżką cen.

Wiązy:

18) Jakość dobra, zwykła handlowa:

2 m i więcej długie,	25—65 mm grube	340 K
2 » » »	80 mm i więcej grube	360 »

Nadzwyczajne dymenzye w długościach i grubościach z odpowiednią podwyżką cen.

Buki:

19) *Boules* I. klasy:

3—4·9 m długie, 15% z kloców 2·5—2·9 długich i 40 cm i wyżej grubych, a 20% z kloców 35—39 cm grubych wytworzone, 25—105 mm grube	250 K

20) *Boules* II. klasy . . . . . 170 »

21) Towar pojedyńczy, nieoberżnięty wolny od rdzenia, I. klasy:

2—4·9 m długi, 25—105 mm gruby	300 K

22) 110 mm i więcej grube, nadzwyczajne dymenzye w długościach i grubościach z odpowiednią podwyżką cen.

23) Towar oberżnięty, I. klasy:

12 cm i więcej szeroki, 2 m i więcej długi, z 15% 1—1·9 m długości, 25—54 mm grubości	300 K
12 cm etc, 60 mm i więcej grubości	315 »

24) Skrócony, 1—1·9 m długi, o 35 K taniej.

Za grubości 13—15 mm nadwyżka 20 K
» » 18—20 » » 10 »

25) Buczyna parzona o 30 K droższa od nieparzonej.

26) Dikty poniżej 13 mm i nadzwyczajne dymenzye z odpowiednią podwyżką cen.

Dikty obrzynane II. klasy o 20% taniej.

27) Sztafle, bez rdzenia, I. klasy:

50 + 50 mm i więcej grube,	100 cm i więcej długie	285 K
» » » » »	50—90 cm długie	240 »

28) II. klasa wszystkich sortymentów (z wyjątkiem *Boules* i diktów) o 25% tańsza.

Lipa:

29) I. klasa:

od 2 m do góry długa,	13 mm gruba, do 25 cm szeroka	395 K
» » » » »	20 » » » » »	370 »
» » « » »	25—54 » » » » »	340 »
» » » » »	60—105 „ » » » »	365 »

II. klasa o 20% taniej.

30) Towar szerszy i dłuższy, jako też dikty poniżej 13 mm z odpowiednią podwyżką cen.

Grabina:

31) Towar dobry, zwykły handlowy:

2 m i wyżej długi, z kloców od 25 cm do góry grubych wyrobiony:

25—34 mm gruby	280 K
41—80 » »	330 »
100—105 » »	380 »

Inne dymenzye z odpowiednią podwyżką cen.

Jawor:

32) Towar dobrej, zwykłej handlowej jakości:

2 m i więcej długi,	25—65 mm gruby	340 K
2 » » »	85—105 » »	360 »

Wyszukany biały towar, jak i szczególniejsze dymenzye w długościach i szerokościach, jako też dikty z odpowiednią podwyżką cen.

Olsza czarna.

33) Towar dobry, zwykłej handlowej jakości:

2 m i więcej długi,	13 i 105 mm gruby	380 K
2 » » »	20 do 80 » »	360 »

Dikty z odpowiednią podwyżką cen.

Topola i wierzba.

34) Towar dobry, zwykłej handlowej jakości:

20—105 mm gruby	250 K

Nadzwyczajny, wybrany towar z odpowiednią podwyżką cen.

Orzech włoski:

35) Deski, forszty, wedle jakości i dymenzyi

od 20—105 mm grubości	400—900 K

Takie są postanowienia nowo wydanych cen wytycznych na drewno, tak w stanie krągłym jak i potartym. Porównawszy je z cenami poprzednio ustanowionemi, obecnie zniesionemi, widzimy zwyżkę, która wynosi

przy materyale w stanie krągłym około 40%
» materyale zaś potartym » 37%

Lwia część podwyżki wypada jednak na rzeczywiste koszta wyróbki i dostawy; cena drewna na pniu, zatem czysty dochód właściciela lasu, wprawdzie także została podwyższona, lecz procentowo jest ona znacznie niższą od kwot powyżej podanych.

Czyniąc dalej porównanie cen nowych z cenami dawniejszemi, zobaczymy, że postanowienia, które dla Galicyi były niekorzystne lub podawały ceny dla innych krajów monarchii wyższe z pokrzywdzeniem interesów Galicyi, zostały usunięte. Podpisany musi specyalnie podnieść wielką lojalność przewodniczącego wobec żądań przez niego imieniem gospodarstwa leśnego w Galicyi stawianych. Obowiązany jednak jestem w tym kierunku dać jeszcze pewne bliższe wyjaśnienia.

Przy materyale sosnowym przyznano poprzednio dla proweniencyi południowo-czeskiej 20%. Obecnie podwyżka ta przyznaną została także dla galicyjskiej sosny, znanej w handlu pod marką „polskiej sosny“. Przy świerku i jodle odpadła specyalna podwyżka dla materyału pochodzenia bukowińskiego z tego powodu, że materyał ten jakościowo jest taki sam, jak materyał z Karpat wschodniej Galicyi, ba nawet w środkowych Karpatach jodła, jako młodsza, a zatem nieprzestarzała, jest nawet lepsza. Również zniesioną została przy dębinie podwyżka przyznana niewiadomo z jakiego powodu dębinie morawskiej na furniry. Przy jesionie umieszczono uwagę *und gleichwertige* = i materyał równy wartościowo jesionom morawskim, wyższoaustryackim etc., a to na przedstawienie podpisanego, że w Galicyi, szczególniej jej części północno-wschodniej, jak np. lasy państwa Busk, znajdują się jesiony, nie ustępujące w niczem jesionom pozakrajowym, a ponadto osady włościańskie Galicyi zachodniej z zamiłowaniem obsadzane są jesionami, które wskutek swego eksponowanego położenia są bardzo elastyczne, zatem nadają się znakomicie na cele budowy aparatów lotniczych.

Również muszę zwrócić uwagę na postanowienie, bardzo często przy rozmaitych pozycyach się powtarzające, którego brzmienie jest: „przy nadzwyczajnych dymenzyach w długości i grubości odpowiednia podwyżka cen“. Tego oznaczenia: „odpowiednie“ nie można jednak dowolnie na swą korzyść tłómaczyć, lecz ustanawiać ceny sprzedażne procentowo wyższe w stosunku rachunkowym do podanych cen niższych i materyałów zwykłych, pod pozycyami podanych.

Wkońcu uzupełniamy nasz artykuł powiadomieniem, że w czasie obrad nad nowemi cenami wytycznemi zastępcy socyalnych demokratów wraz z korreferentem po uchwaleniu zasad podstawowych dla tych cen opuścili zebranie, oświadczając, że wskutek majoryzowania ich przez przewodniczącego nie mogą w dalszych obradach brać udziału. Lojalnie postępując, musimy stwierdzić, że faktu majoryzowania zupełnie nie było, chyba że oświadczenie przewodniczącego, sprzeczne z zapatrywaniami korreferenta, jako majoryzacyę uważać będziemy.

Przewodniczący zamykając posiedzenie wyraził nadzieję, że wobec podniesienia cen wytycznych spodziewać się należy, iż produkcya drewna się podniesie, co jest wskazane nietylko ze względu na własną potrzebę, lecz też ze względu na naszą walutę. Czy ustanowienie wyższych cen wytycznych wpłynie dodatnio na brak robotnika, a jeszcze bardziej siły końskiej, nie chcemy przesądzać. Zdaje się nam jednak, że nie! Przy dzisiejszych cenach każdy chciałby sprzedać etat drzewny, tem bardziej, że są miejscami bardzo znaczne zaoszczędzenia wskutek wstrzymania wyrębu ograniczonego wypadkami wojennymi, cóż jednak pomoże chęć, jeżeli niema kim drzewa ściąć i obrobić, i niema czem z lasu do miejsca konsumcyi dowieźć.

Z postępu rolniczego.

Dwa nowe nawozy fosforowe „Rhenania“ i „Germania“. *Ziemianin* podaje: Na rynku nawozów fosforowych ukazały się znowu dwa nowe fabrykaty, o których poinformować musimy naszych czytelników.

Już przed wojną Schröder, dyrektor kopalni w Hedwigsburgu, zaczął wyrabiać nawóz fosforowy, prażąc surowe fosforyty z karnalitem. Przez prażenie bowiem kwas solny, znajdujący się w karnalicie, oddziela się i przemienia trudno rozpuszczalne związki kwasu fosforowego, znajdujące się w surowych fosforytach, na łatwiej rozpuszczalne. Jednakże fosforan Schrödera nie znalazł popytu u gospodarzy.

Tymczasem przyszła wojna a w następstwie jej usiłowania, aby coraz to bardziej ujawniającemu się brakowi kwasu fosforowego zapobiedz. Po kilkakroć przypominano sobie metodę Schrödera. Dr. A. Messerschmidt w Akwizgranie wystarał się o patent na topienie belgijskich fosforytów z drobno mielonym fonolitem lub leucitem (jeden i drugi są minerałami zawierającymi potas, tak samo jak karnalit używany przez Schrödera) Fabryka cementu „Rhenania“ w Akwizgranie nabyła patent Messerschmidta, zaczęła wedle jego metody wyrabiać nawóz fosforowy i puściła go w handel pod nazwą „Fosforan Rhenania“. W ostatnim czasie wyrób tego nawozu podjęła również fabryka cementu w Braunsbüttelberg, ponieważ akwizgrańska fabryka sama nie mogła pokryć zamówień.

W fosforanie „Rhenania“ ogólnej zawartości kwasu fosforowego jest 10—14%, z których mniejwięcej trzy czwarte rozpuszczalnych jest w kwasie cytrynowym. Biorąc więc przeciętną zawartość 12%, byłoby 9% rozpuszczalnego w kwasie cytrynowym. Pozatem w nawozie tym jest jeszcze 3—4% potasu i 22—25% wapnia. Przy doświadczeniach Remy'ego w Bonn działanie kwasu fosforowego w „Rhenanii“ „zbliżało się do działania kwasu fosforowego w tomasówce, a działanie potasu było „mniejwięcej o połowę mniejsze“ aniżeli działanie składnika tego w chlorku potasowym“. Nawożenie „Rhenanią“ wypada drogo, bo za kiloprocent kwasu fosforowego przeszło raz jeszcze tyle płacić trzeba, co za kiloprocent tegoż składnika w tomasówce, a w porównaniu do tomasówki trzeba mniejwięcej podwójne ilości tego zwieźć i rozsypać. Używa go się na ogół tak samo jak tomasówkę.

Podobnym produktem jest fosforan „Germania“, wyrabiany przez fabrykę cementu w Hanowerze, przez topienie fosforytów z nad Lahm z solami potasowymi. „Germania“ ma ogólnej zawartości kwasu fosforowego 8—9%, z tego około 6% rozpuszczalnego w kwasie cytrynowym, dalej 6% potasu i wapń. Przy doświadczeniach w Akademii w Hohenheim działanie kwasu fosforowego zawartego w „Germanii“ określono jako „niezupełnie dorównywające“ działaniu tego składnika w tomasówce

Oba więc te nawozy nie dorównują tomasówce, a ktoby ich chciał użyć, ten uprzytomnić sobie jasno musi, że je nietylko bardzo drogo opłacić musi, ale zużyć ich dobrze drugie tyle, ile byłby potrzebował tomasówki. Czy więc kupno w takich warunkach opłaci się, jasno trzeba sobie zdać sprawę.

Drobne porady.

Zwózka zboża. Zwózka zboża powinna być dokonana po skończeniu okresu dochodzenia (dojrzewaniu), t. j. gdy ziarno zupełnie stwardnieje i wewnętrzne snopki sztygów lub kupek z czapkami są zupełnie suche. Im mniej przewiewnem jest miejsce, do którego ma nastąpić zwózka, o tyle trzeba być ostrożniejszym ze zwózką, gdyż bez przewiewu tem szybciej następuje samozagrzanie i złe skutki, jakie za sobą proces ten pociąga. Zaś jako ogólną regułę przyjąć należy: nie zwozić zawcześnie, gdyż przy zbyt wczesnej zwózce niebezpieczeństwo zepsucia się ziarna w stodole lub w śpichrzu jest daleko większe, niż na polu. O ile okres dojrzewania zboża jeszcze nie został zakończony i przez niecierpliwość, lub w obawie przed burzą zboże zostało zwiezione do stodoły, to można być pewnym zepsucia się całego zwiezionego zboża; podczas gdy na dworze, nawet przy niesprzyjających warunkach atmosferycznych, istnieje prawdopodobieństwo, albo co najmniej możliwość doprowadzenia choć części sprzątniętego zboża do stanu użytecznego, chociażby w gorszym gatunku. Nerwowość przy zwózce i zbytni pośpiech w tych warunkach, zawsze sprowadzi szkodę, tymczasem przy spokoju i rozwadze nieraz dużo da się uratować.

Zwłaszcza ostrożnym trzeba być z jęczmieniem browarnym, bo o ile został zwieziony, zwłaszcza do stodoły, gdy ziarno nie zupełnie jeszcze doschło, zagrzewa się bardzo łatwo. Wtedy czubki brunatnieją, ziarno traci kolor, nabiera stęchłego zapachu i ma małą wartość do wyrobu piwa

Mniejszemu niebezpieczeństwu przy zwózce do stodoły podlega pszenica. Pszenica nie tak łatwo się wysypuje, jak jęczmień, może więc być sprzątana w stanie zupełnej dojrzałości; wtedy, o ile nie jest zachwaszczona, może być wprost po sprzęcie zwożona do stodoły, lekkie zagrzanie w sąsieku, jakie w takim razie często się zdarza, nie jest niebezpiecznem. Jeżeli zaś pszenica jest sprzątana w stanie niezupełnie dojrzałym i część znajdowała się zaledwie w stanie mlecznej dojrzałości, lepiej będzie, jeśli ziarno dojdzie na polu w kupkach lub sztygach; w stodole bowiem, przy zagrzaniu się, ziarno marszczy się, dostając jednocześnie matowego koloru, co znacznie obniża wartość handlową całej partyi.

Na żyto i owies zwykle niema miejsca w stodole i składane bywają w brogach lub w stertach, wprost na polu, a wskutek tego mniej podlegają niebezpieczeństwu zagrzania się i wynikających stąd szkodliwych skutków, ujemnie odbijających się na jakości ziarna. Niezupełnie suche żyto łatwo tęchnie, źle się miele i daje stęchłą mąkę; stęchły zaś owies jest szkodliwy dla koni, wywołuje bowiem zaburzenia żołądkowe.

Zbieranie liści na paszę. Z powodu suszy i grożącego braku paszy, niemieckie pisma rolnicze zwracają uwagę na koniecz-

ność zbierania liści na paszę. Liście muszą być suszone w cieniu, gdyż na słońcu zbytnio wysychają i kruszą się. Lepiej je zbierać ze względu na wzrost drzew później. 85—86 kg liści suchych zastępować może 100 kg średniego siana. Liście prasowane, napojone melasą, są używane na froncie pod postacią cegiełek zamiast owsa.

Przegląd krytyczny wydawnictw.

Mein System einer staatlichen Getreideaufbringung im Kriege. — *Ein Beitrag zur Lösung des Ernährungsproblems vom Prof. E. C. Sedlmayr. Zweite. ergänzte, 1918. Auflage, Verlag von Carl Gerold's Sohn, Wien-Leipzig.*

Zarówno system prof. Sedlmayra (niekoniecznie zresztą będący jego własnością), jak i charakter rozprawy znany jest czytelnikom *Rolnika* z artykułu dra Aleksandra Raczyńskiego*. W toku dyskusyi, którą wywołała publikacya, postawiono autorowi szereg zarzutów. Pragnąc odpowiedzieć na nie i oddziałać może jeszcze w ten sposób na losy kampanii tegorocznej, puścił autor w obieg z datą kwietniową drugie wydanie rozprawy, uzupełniając je krótką analizą argumentów, wysuniętych przez przeciwników. Sama rzecz na tym nic zresztą prawie nie zyskała, dyskusya bowiem nie wychodzi ani na krok poza ramy omawiania szczegółów, które już na mocy poprzedniej rozprawy były w gruncie rzeczy rozwiązane. Wchodzić tu w nie nie chcę zarówno dlatego, że kwestya posiada w tej chwili znaczenie już prawie tylko akademickie — nieszczęściu dotychczasowego systemu prolongowano paszport na rok bieżący — jak też i dlatego, że, poruszając sprawę, należałoby ją opracować zupełnie inaczej, niż da się to zrobić w notatce sprawozdawczej.

Nowością natomiast, którą praca p. Sedlmayra przynosi i którą poruszyć warto, jest cyfrowe oświetlenie wyników dotychczasowego systemu, uzyskane w trakcie dyskusyi nad projektem.

Powiedzmy zgóry: są to wyniki dla oceny systemu poprostu zabójcze. Wprawdzie cyfr ujawnionych nie można, przynajmniej jeżeli idzie o ustalenie zbiorów w całości i w stosunku do powierzchni, brać zbyt ściśle, uległy one bowiem niewątpliwie świadomej redukcyi w obawie przed śrubą rekwizycyi i t. d. Tym niemniej jednak stoją one oczywiście w pewnym stosunku z rzeczywistością i groźne są nietylko przez swój gwałtowny spadek absolutny, który da się kwestyonować, lecz bardziej może przez raptownie postępujący spadek relatywny. Tak tedy całość zbiorów pszenicy, żyta, jęczmienia i kukurudzy miała wynosić:

1904—1913	60,000.000 q	
1915/16	35,000 000 „	(— 41%)
1916/17	31,000.000 „	(— 48 „)
1917/18	26,000.000 „	(— 57 „)

Powaga procesu, który cyfry te ujawniają, zwiększy się bardzo znacznie, jeżeli uwzględnimy, że rok 1915/16 dotyczy z racyi wypadków wojennych poważnie mniejszej powierzchni rolniczej, niż lata następne, t. zn., że w gruncie rzeczy tempo opadania w dół zbiorów jest szybsze od wykazanego.

W stosunku do powierzchni uprawy zbiory wyniosły:

1904—1913	13.0 q z ha
1915/16	8.5 „ „
1916/17	7.5 „ „
1917/18	6.5 „ „

t. zn. spadły okrągło o 50%.

Dalej, jeżeli zapotrzebowanie roczne Austryi (wszystkie powyższe cyfry nie obejmują Węgier) określimy, jak to czynią źródła urzędowe, na 38,100.000 q i poza przytoczonemi już cyframi zbiorów uwzględnimy dowóz z zewnątrz, który wyniósł:

w r. 1915/16	13,300.000 q
„ 1916/17	4,300.000 „
„ 1917/18	2,500.000 „

otrzymamy w wyniku

w r. 1915/16 nadwyżkę	10,200.000 q
„ 1916/17 brak	2 800.0.0 „
„ 1917/18 brak	9,600 000 „

czyli inaczej: różnica pomiędzy latami 1915/17 a 1917/18 wynosi *in minus* 19,800.000 q.

O akcyi wykupna przez organy Wojennego Zakładu obrotu zbożem oryentują cyfry następujące.

Wykupno czterech będących w mowie rodzajów zbóż wyniosło:

1915/16	11 700.000 q
1916/17	9,800 000 „
1917/18	7,600.000 „(*

Ujawnia to powody, dla których urzędowe zaopatrzenie ludności w chleb i mąkę zawodzi w państwie na całej linii, ilość bowiem, potrzebna, najskromniej biorąc, dla zaopatrzenia tylko nieproducentów bez pokrycia zapotrzebowania na karmę, wynosi rocznie 17,000.000 q.

Jeszcze groźniejsza jednak jest tendencya, którą cyfry powyższe w sobie kryją, a która uwypukla się, jeżeli porównamy stosunek obniżki w cyfrze zbiorów i w cyfrze wykupna. Z porównania dat ostatnich z przytoczonemi powyżej wynika mianowicie, że w stosunku do roku poprzedniego zmniejszyły się:

	w r. 1916,17	w r. 1917/18
zbiory o	11·5%	16·1%
wykupno zaś o	16 0%	22·5%

Ruch ku dołowi odbywa się tedy w tempie przyspieszonem, co jest, jeżeli trzeba było tego jeszcze, ostatecznym dowodem, że system obecny przynajmniej w dzisiejszej swej formie jest raczej systemem wygłodzenia, niż zaopatrzenia ludności.

Nie może być jednak inaczej tam, gdzie chce się ująć życie gospodarcze w ramy ciasnego formalizmu urzędowego i w kluby przymusu. Mógł sobie Kanut duński skazywać na chłostę nieposłuszne morze: nie szkodziło to oczywiście ani falom, ani społeczeństwu. Gdyby jednakże chciał był ów nieznający granic dla swej władzy król powstrzymać morze chłostą i tylko chłostą od szkód na ziemi duńskiej, gdyby, licząc na skutki batożenia, zaniedbał np. tamy portowe, stałby się dla ludności swego kraju nie fantastą, lecz poprostu niebezpiecznym szkodnikiem. O tem zapominają wszelkie nasze urzędy wyżywienia i t. d.

Wogóle powiedzieć o nich można, że »mają uszy, a nie słyszą". Toż naprawdę, niema nic nowego pod słońcem: próby dzisiejsze robiono już dawniej i skutki powinny być przykładem pouczającym. Kiedyś w starej książce*) podróżnika angielskiego znalazłem wysoce charakterystyczne przedstawienie stosunków w zakresie zaopatrzenia ludności we Francyi z czasu, poprzedzającego bezpośrednio rewolucyę. Dziwnym trafem notatki, robione przy czytaniu tej książki, przetrwały moje peregrynacye wojenne tak, że mogę tu pewne ustępy przytoczyć. Oto one:

„*Cahiers* dowodzą, jak lekceważono we Francyi zasady, wypróbowane w drodze długich doświadczeń. Gdyby przestrzegać chciano żądań, zgłaszanych w tej drodze (przez *cahiers*), cały kraj wpadłby wrychle w sieci głodu. Jedni żądają, ażeby wobec tego, że Francya wystawiona jest na okropności głodu, zobowiązać każdego rolnika do dokładnego zgłaszania swych zbiorów wedle snopów, kóp itd. oraz meldowania co miesiąc sprzedanych ilości. Inni żądają, ażeby zarówno wywozu,

*) *Dr. Aleksander Raczyński:* Małdraty wskrzeszone, *Rolnik* 1918, Nr 15.

*) W istocie do połowy kwietnia tylko 6,600 000 q, dalszy milion eskontuje przypuszczenia.

*) *Artur Youngi:* »Voyage en France pendant les années 1787 1788 et 1789, traduit par Lesage«, tom II., 344.

jak wolnego obrotu pomiędzy prowincyami zabronić jak najostrzej. Jeszcze inni żądają surowych praw przeciwko *„aeapareurs“* *)...

„W ciągu czerwca i lipca 1789 targi otwarte były tylko wówczas, gdy przybywały oddziały wojskowe, przeznaczone do ochrony dzierżawców. Ażeby uniknąć tumultów ustanawiały magistraty ceny zboża, chleba i mięsa poniżej wartości. Głupie zarządzenie! Oczywiście wieśniacy świecili nieobecnością i sprzedawali zboże w domu po cenach, po których im się podobało, bez porównania drożej od norm, ustanowionym przez urzędników...“

Nieprawdaż, że wszystko to już było?

Z pewną jednakże różnicą. Są zarządzenia nietrafne które prowadzą do nieszczęść, lecz które przyjąć trzeba poprostu jako nieszczęścia, *vis major*. Są jednak zarządzenia nietrafne, których mogło nie być i być nie powinno. Te są również nieszczęściem, ale nietylko nieszczęściem..

Wacław Konderski.

Wiadomości bieżące.

Utworzenie Centralnego Biura dla demobilizacyi przedmiotów. W porozumieniu z zarządem wojskowym utworzył rząd austro-węgierski w kwietniu b. r. specyalny organ urządowy, mający za zadanie rozdział między Austryę, Węgry, Bośnię i Hercogowinę wszelkich przedmiotów, zbędnych obecnie dla zarządu wojskowego. Organem tym jest Wspólny Wydział rozdzielczy (*Gemeinsamer Verteilungsaussuschuss*), składający się z zastępców obu rządów oraz wspólnego Ministerstwa skarbu.

Dla przeprowadzenia wszystkich agend, złączonych ze sprzedażą tych przedmiotów w Austryi, powołano do życia specyalny Wydział dla demobilizacyi przedmiotów (*Sonderausschuss für Sachdemobilisieruny*) we Wiedniu, I., Postgasse 8, przy Komisyi dla gospodarki wojennej i przejściowej.

Obecnie zwrócono uwagę na wydanie zarządzeń koniecznych do przeprowadzenia istotnej sprzedaży przedmiotów demobilizacyjnych, przeznaczonych dla Austryi.

Ponieważ jednak wprowadzenie w życie poszczególnych biur wymagać będzie dłuższego czasu, z drugiej zaś strony koniecznym jest organ, któryby sprawował wszystkie funkcye dotyczące strony finansowej i ewidencyjnej sprzedaży, utworzono w myśl rozporządzenia ministeryalnego z 13. lipca b. r. (Dz. p. p. Nr 257) Austr. Centralne Biuro dla demobilizacyi przedmiotów (*Oesterreichische Hauptanstalt für Sachdemobilisierung*). Biuro to nie jest władzą państwową, lecz samodzielną osobą prawną o charakterze kupieckim.

Dla zabezpieczenia interesów państwowych upoważniony jest Minister handlu do mianowania dyrekcyi oraz do wykonywania stałej kontroli.

Zadaniem nowoutworzonego biura jest przeprowadzanie wszelkich spraw natury finansowej, złączonych z demobilizacyą przedmiotów, nadto obliczanie i utrzymywanie ewidencyi, jako też przygotowywanie i kontrolowanie mających się utworzyć biur dla sprzedaży detailicznej. Ponieważ jednak już przed całkowitem ukonstytuowaniem tych biur koniecznem jest rozpoczęcie sprzedaży detailicznej, powierzono i tę funkcyę przejściowo Centralnemu Biuru.

Kapitału zakładowego dostarczyło państwo, które objęło również porękę za wszelkie umowy zawarte przez Biuro.

C. k Ministerstwu rolnictwa powierzony został rozdział materyałów z demobilizacyi pochodzących między rolnictwo i leśnictwo i w tej sprawie odbyła się ankieta w Ministerstwie rolnictwa dnia 2. lipca b. r., zaś w dniu 30. lipca b. r. obradował ściślejszy Komitet, którego zadaniem było ustanowić klucz rozdziału między rolnictwo i leśnictwo z jednej strony, a następnie klucz rozdziału między pojedyncze kraje koronne i zorganizowanie całej akcyi.

Sprawa racyonalnego i sprawiedliwego rozdziału materyałów z demobilizacyi pochodzących ma znaczenie pierwszorzędne, albowiem rozchodzi się tu o wielomiliardowe wartości zarówno dla tak zwanej produkcyi pierwotnej, t. j. rolnictwa i leśnictwa, jak też dla przemysłu i handlu koniecznych materyałów, których wskutek wypadków wojennych nie można absolutnie nabyć, nawet za bardzo wysokie ceny. Sprawa ta ma jednak najdonioślejsze znaczenie dla Galicyi, kraju przez wojnę zupełnie zniszczonego, dla celów odbudowy i odnowienia życia gospodarczego.

Gdy centralne władze odmawiają nam z powodu ogromnego braku wszelkich gospodarczo-przemysłowych artykułów i produktów prawa nabycia ich nawet za wysokie ceny, przeto jesteśmy wprost skazani na materyały z demobilizacyi pochodzące, które po stosunkowo nizkich cenach zostaną odstąpione; gdybyśmy w tym wypadku zostali pominięci, lub też poszkodowani, to okoliczność ta opóźniłaby i niepomiernie podrożyłaby całą odbudowę kraju.

Z powyższych powodów jest rzeczą niezmiernie ważną, aby zarówno nasi parlamentarni zastępcy, jak też c. k. Ministerstwo dla Galicyi uznali akcyę rozdziału materyału demobilizacyjnego jako jedną z najważniejszych kwestyi gospodarczych i bacznie nad tem czuwali, aby nasz zbiedzony i wojną zniszczony kraj przy powyższym rozdziale nie był po macoszemu traktowany.

Gdy jednak dotychczas reprezentanci kraju o tę sprawę nie bardzo się troszczyli, gdy nadto w cytowanych tu urzędach, wydziałach i komitetach i t. d brak jest krajowych zastępców, a przeważnie działają tam niemieckie elementy centralne, jak wiadomo nieprzychylnie nam usposobione, przeto zachodzi poważna obawa, że w razie dalszego zaniedbania tej sprawy przez kraj, otrzymamy przydział niekorzystny, nieuwzględniający ani przestrzeni naszego kraju, ani zniszczenia wojną spowodowanego, ani też rzeczywistej gwałtownej potrzeby, lecz opartej na systemie, który będzie odpowiadał interesom krajów zachodnich. Te dążenia widoczne są z projektu rozdziału, jaki przedłożony został przez głównego referenta w c. k. Ministerstwie rolnictwa na posiedzeniu ściślejszego Komitetu w dniu 30. lipca b. r., według którego to projektu miałaby z materyałów przydzielonych c. k. Ministerstwu rolnictwa dla podziału między rolnictwo a leśnictwo otrzymać:

Dolna Austrya . .	10	1/10%
Górna » . .	7	»
Czechy	26	8/10 »
Morawy . . .	12	2/10 »
zaś Galicya zaledwie tylko .	16	2/10 »

Klucz ten jest oparty na stosunku przestrzeni krajów oraz podatków gruntowych i domowych, a nie uwzględnia rzeczywistej potrzeby, ani też szkód wojną wyrządzonych.

Wobec tego delegat naszego Towarzystwa postawił następujące postulaty:

Przedewszystkiem mają być objekty z ziemia związane, dla celów odbudowy gospodarczych lub przemysłowych w przyszłości w tymże miejscu potrzebne i pożyteczne, z rozdziału wykluczone i dotyczącemu właścicielowi ziemi odstąpione. Tyczy się to różnych kolei polnych, tartaków, urządzeń elektrycznych, budowli, baraków i t. d.

Podstawą dla rozdziału ma być przestrzeń kraju, istotne zapotrzebowanie i szkoda wojną wyrządzona, a nie stopień subskrypcyi pożyczki wojennej, lub też wysokość opodatkowania ziemi, lub wreszcie intensywność gospodarstwa.

Na tych podstawach żądamy przynajmniej 35% wartości wszystkich materyałów z demobilizacyi pochodzących, między kraje koronne Cislitawii rozdzielić się mających. Zapotrzebowanie c. k. Namiestnictwa, Centrali odbudowy kraju, jako zapotrzebowanie publiczne, nie powinno być w powyższy stosunek procentowy wliczone, lecz osobno przydzielone.

W ostatnim czasie powstały we Wiedniu liczne spółki handlowe z ograniczoną odpowiedzialnością, dążące do uzyskania jak największej części materyałów z demobilizacyi pochodzących, jak np. »Die Scholle« Sp. z ogr. odp. »Der Wald« Sp. z ogr. odp. i wiele innych. Te spółki bywają przez władze centralne mocno popierane, podczas gdy na ten cel w kraju naszym stworzona organizacya pod nazwą »Demobil« Sp. z ogr. odp., w skład której wchodzą c. k. Namiestnictwo C. O. G., Wydział krajowy, Bank przemysłowy, Polskie Zjednoczenie przemysłowo-leśne i kilka innych poważnych instytucyi, nie zdołała do tej pory wyrobić sobie u władz centralnych miarodajnego znaczenia i należytego uwzględnienia.

Ponieważ sprawa rozdziału materyałów demobilizacyjnych będzie w pierwszej połowie września przedmiotem obrad parla-

*) Ciułacze, gromadzący zapasy.

mentarnych, przeto pozwalamy sobie apelować do naszych PT. Posłów, aby nie dopuścili do pokrzywdzenia kraju i wszelkimi środkami dążyli do jak największego uwzględnienia naszych istotnych gospodarczych potrzeb pod tym względem.

Bank Związku Ziemian. Dowiadujemy się, że koncesya rządowa na Towarzystwo akcyjne »Bank Związku Ziemian« nadeszła pod adresem Dyrekcyi Związku Ziemian we Lwowie.

Sprawa powstania tej instytucyi dla ochrony ziemi polskiej interesuje liczne koła rolnicze, które bezwątpienia powitają radośnie nadejście tej koncesyi.

Dziś chodzi o to, aby ten bank agrarny polski powstał u nas jak najspieszniej, w chwili, w której rolnictwo nasze w kraju potrzebuje wydatnej pomocy, zagrożone w swem istnieniu i rozwoju klęską wojny.

Wolno mieć nadzieję, że instytucya ta przyczyni się skutecznie do rozwiązania sprawy agrarnej w kraju. Ma ona służyć wszystkim warstwom rolniczym, a więc tak wielkiej jak i małej własności ziemskiej, ma także przeprowadzać parcelacye części dóbr ziemskich przy zachowaniu przy tem dostatecznie silnych gospodarstw własności wielkiej.

Sfery miejskie interesują się dziś także przeważnie sprawą ziemi, tak więc całe nasze społeczeństwo jest dziś silnie zainteresowane rychłem powstaniem Banku Związku Ziemian.

Czynności przygotowawcze do subskrypcyi akcyi tego Banku są w toku.

Koncesya nadeszła pod adresem Dyrekcyi Związku Ziemian we Lwowie, która to instytucya została umocowaną przez Komitet krajowy dla ochrony ziemi polskiej do powzięcia starań o koncesyę rządową na Towarzystwo akcyjne Banku Związku Ziemian i do wprowadzenia w życie tego Banku.

Prezes Rady nadzorczej Związku Ziemian, Ekscelencya Jan baron Konopka, zwoła w połowie września do Lwowa zebranie koncesyonaryuszów Banku Związku Ziemian, które to zebranie przyjmie koncesyę i wdroży subskrypcyę akcyi.

Trzeba nie zwlekać z przeprowadzeniem tej sprawy i z ufnością w dobrą przyszłość ziemi polskiej przystąpić do budowy tej agrarnej finansowej instytucyi, która, da Bóg, stanie się terenem zgodnej współpracy wszystkich polskich rolników kraju, ku ich i kraju dobru.

Po odbytem zebraniu koncesyonaryuszów postaramy się o dalsze informacye w tej sprawie.

Ustanowienie ilości zboża dla użytku producentów. We wczorajszym dzienniku ustaw państwa ukazało się rozporządzenie c. k. Urzędu dla wyżywienia ludności określające ilość zboża, którą mogą sobie zatrzymać producenci dla swego użytku. Na mocy tego rozporządzenia znosi się dotychczasowe ograniczenie ze względu na ciężkie roboty około żniw uprawy roli, a ilość zboża przeznaczonego do użytku konsumentów przywraca się do pierwotnej wysokości. Odmierzenie tej ilości ma być przeprowadzone co miesiąca. Ilość ta jest różną dla ciężko pracujących i reszty. Dla pierwszych wynosi 11 kg, dla drugich 9 kg na miesiąc. Do ciężko pracujących zaliczają się wszyscy mający wyżej niż 15 lat. Przedsiębiorcy rolni, którzy sami nie pracują w polu, ani też nie kierują gospodarką, są zaliczeni po nieproducentów.

Ustanowienie normalnej ilości zboża dla producentów jest — wedle Korespondencyi Centrali handlowej — pierwszym krokiem rządu, świadczącym o polepszeniu się sytuacyi żywnościowej w państwie, o czem tak optymistycznie wyraził się przed kilku dniami minister żywnościowy. W daleko większej mierze ważniejszymi atoli niż producenci w tym wypadku są ogromne rzesze nieproducentów, dla których rząd jeszcze ilości zboża nie oznaczył. Czekają one cierpliwie nie tyle na oznaczenie ilości zboża, ile na samo zboże i mąkę z nowych zbiorów.

Rozpoczęcie nowego roku szkolnego. W Szkole gospodarczej dla dziewcząt wiejskich w Ruszczy pod Krakowem, p. Wyciąże, rozpocznie się z dniem 1. listopada b. r. III. rok nauki. Podania wnosić należy do Zarządu Szkoły do 1. września b. r.

Koszta produkcyi 1 litra mleka w poszczególnych krajach koronnych Austryi. Na skutek zarządzonej przez Centralną Komisyę badania cen we Wiedniu, nadesłano z poszczególnych krajów koronnych szczegółowe obliczenia kosztów produkcyi 1 litra mleka, przyczem podano także obecną przeciętną roczną mleczność. Interesujące to zestawienie przedstawia się następująco:

	Przeciętna mleczność	Koszt produkcyi
Austrya Dolna	1.500 l	0·83 K
» Górna	1.730 »	0·58 »
Salzburg	1.600 »	0·44 »
Styrya	1.000 »	1·22 »
Karyntya	1.200 »	0·64 »
Kraina	1.200 »	*2.00* »
Tyrol	1.400 »	0·57 »
Czechy	1.500 »	1·22 »
Morawa	1.460 »	1·30 »
Śląsk	842 »	1·20 »
Galicya	1.200 »	*1·65* »

W ocenie tych wykazów orzeczono, że ceny podane z Krainy i Galicyi należy wytłómaczyć tem, że kraje te przechodziły bezpośrednie wypadki wojenne i położone były przez dłuższy czas w pobliżu linii bojowych. Przy ustanawianiu zatem ogólnych wytycznych cen za mleko, te dwa kraje nie mogą być traktowane jednakową miarą, lecz ustanowione być muszą dla nich osobne ceny, uwzględniając te nadzwyczajne warunki i koszta.

Uznała to Centralna Komisya badania cen we Wiedniu, tymczasem nasza Krajowa c. k. Komisya badania cen we Lwowie nie mogła tego pojąć i kiedy jej w swoim czasie przedstawiono ze strony fachowej obecne koszta produkcyi 1 litra mleka u nas, uważano to za przesadę, a nawet za »podbijanie cen«. Jako argument wysuwano fakt, że w Salzburgu mleko jest po 44 h, a w Austryi po 80 h za litr. Komentarze zbyteczne.

Zastępstwo leśnictwa w komisyach badania cen. Galicyjskie Towarzystwo leśne we Lwowie odniosło się do Urzędu dla wyżywienia ludności z żądaniem, by do komisyi badania cen powoływano z grupy rolniczej także jednego reprezentanta leśnictwa.

C. k. Namiestnictwo — Krajowy Urząd gospodarczy — uznając żądania Galic. Towarzystwa leśnego, poleca, aby w przyszłości przy proponowaniu członków komisyi badania cen z grupy rolniczej, szczególny wzgląd brano także i na gospodarstwa leśne i w każdym wypadku, gdzie tego potrzeba i względy wymagać będą, proponowano na członków komisyi także i zawodowych leśników, jako reprezentantów gospodarstwa leśnego.

Podwyższenie opłat pocztowo-telegraficznych. Z dniem 1. września wejdzie w życie podwyższenie taryfy pocztowo-telegraficznej. Według nowej taryfy opłata za przesyłkę zwykłego listu do wagi 20 gramów wynosić będzie 20 hal., za każdych dalszych 20 gr 5 hal.; za karty korespondecyjne 10 hal.; za druki do wagi 50 gr 5 hal., do wagi 100 gr 11 h, każde dalsze 50 gr 3 h więcej; za listy wartościowe po 10 h od każdych 300 K., lecz tak, że najniższa taksa wynosi 60 h; za przekazy pieniężne taksa zasadnicza 20 h i 5 h od każdych 50 K; za pakiety (mają być odtąd stale nadawane ofrankowane) do 5 kg 1 K, do 10 kg 2 K 20 h, do 15 kg 3 K 20 h, do 20 kg 4 K 20 h, oraz 10 h od każdych 300 K podanej wartości; za przesyłki *express:* za pakiet 1 K, za inne 60 h.

Przy nadawaniu telegramów, oprócz dotychczasowej należytości taryfowej, pobierany będzie od 1. września dodatek 20 h za każdy telegram.

Taksy telefoniczne podwyższone zostały bardzo znacznie, gdyż niektóre pozycye podniesiono o 100 procent.

Zmniejszenie stanu bydła. Stan bydła zmniejszył się w Austryi według urzędowych doniesień z dnia 31. października 1917 roku o 26%. Austrya straciła więc w tym czasie $^1/_4$ swego bydła. W tym samym czasie wyniosło zmniejszenie się stanu bydła w Niemczech zaledwo 4.4%, w Bawaryi zaś podniósł się stan bydła w stosunku do czasów pokojowych o 3.7%. Urzędowa statystyka podaje zresztą tylko straty odnośnie do liczby sztuk wybitego bydła. Zmniejszenie się pod względem wagi jest znacznie większe. Dawno już bije się w Austryi bydło ważące 170—150 kg. Można więc na ogół powiedzieć, że stan bydła w Austryi zmniejszył się przeszło o połowę.

W sprawie przesyłek kolejowych. C. k. Ministerstwo kolei zauważyło, że coraz częściej rozmaite władze i instytucye umieszczają na listach przewozowych klauzulę stwierdzającą nagłość oraz ważność pojedyńczych przesyłek.

Poświadczenia tego radzaju utrudniają władzom kolejowym przepisane badanie listów przewozowych, wprowadzają w błąd i dają powód do sporów ze stronami, które na tę okoliczność się powołując, stawiają nieuzasadnione żądania co do nadzwyczajnej przesyłki lub co do przesyłki wogóle.

Z uwagi na okoliczność, że przeciążony w obecnym czasie wojennym ruch kolejowy musi przedewszystkiem zadość uczynić wymogom połączonym z aprowizacyą, ocenienie co do pierwszeństwa w dopuszczaniu towarów do przesyłki koleją musi być pozostawione do tego upoważnionym dyrekcyom kolei żelaznych

C. k. Ministerstwo spraw wewnętrznych reskryptem z 29. października 1917 zarządziło zatem na życzenie c. k. Ministerstwa kolei, że wspomniane wyżej poświadczenia na listach przewozowych nie mogą być na przyszłość umieszczane, odnośne żądania stron należy zatem załatwiać odmownie, a wygotowywawanie pism polecających w pojedyńczych wypadkach należy jak najbardziej ograniczyć.

Ceny zboża na Węgrzech. Zbiory w pełnym biegu. Cena wyznaczona 60 kor. za 100 kg pszenicy, 52 korony za 100 kg żyta, owsa i jęczmienia. Do tego dochodzą premie za wcześniejszą dostawę: do 1. października 15 kor. za 100 kg pszenicy, 10 kor. za tyleż innych płodów. Prócz tego za dostawę wcześniejszą wypłacaną jest druga premia, wynosząca za dostawę do 15 lipca 15 kor., od 15 do 25 lipca 10 koron, od 25 lipca do 15 sierpnia 5 koron.

Podwyższenie taryf kolei państwowych. Węgierskie koleje państwowe przygotowują dalsze podwyższenie taryf, a jak donoszą z miarodajnych kół, istnieje podobny zamiar i w zarządzie austr. kolei państwowych. Ma być również podniesioną taryfa osobowa, mniej więcej o 50% w stosunku do teraźniejszych cen.

W kosztorysie na rok 1917—1918 jest przewidziana suma 247.5 milion koron jako dochód z ruchu osobowego i pakunkowego, przyczem jest już uwzględniony podatek komunikacyjny, wprowadzony z dniem 1. lutego b. r. Od tego czasu podwyższono już taryfę osobową i suma powyższa została przekroczoną, tak, że dochód był o wiele wyższy. Już od dnia 1. lipca zeszłego roku do dnia 1. maja b. r., t. j. w 11 miesiącach uzyskano 319 08 milionów K z ruchu osobowego i towarowego, do tego należy doliczyć podatek komunikacyjny, który przyniósł za ten czas 153½ miliona K.

Wedle obliczenia miał wynosić przeciętny dochód miesięczny 20 6 milionów K, w rzeczywistości zaś wynosił 31.7 milionów K. Przyczyna leży częściowo w podwyższeniu taryf, a jeszcze bardziej może w wzmożonym ruchu osobowym. Zaś ruch ten spowodowany jest głównie poszukiwaniem środków spożywczych po wsiach i małych miasteczkach.

Jeżeliby ruch osobowy był nadal tak wielki, to dalsze podwyższenie taryfy (około 50%) podniosłoby dochody o jakie 200 milionów K. Taryfa ta ma być wprowadzona od jesieni b. r.

Od dnia 1. czerwca b. r. została podwyższona taryfa węglowa dla Śląska austryackiego. W tym samym czasie zniesiono niektóre ważne taryfy wyjątkowe w ruchu kolejowym między Niemcemi a Austro-Węgrami.

Hojny dar. Towarzystwo Bratniej Pomocy słuchaczów Akademii rolniczej w Dublanach składa najserdeczniejsze podziękowanie JW. Panu Henrykowi Maciejewskiemu, profesorowi kraj. średniej Szkoły rolniczej w Czernichowie, za dar w kwocie 500 (pięćset K). złożony celem odpowiedniego uczczenia pamięci dyrektora Akademii rolnicnej w Dublanach, ś. p. dra Kazimierza Miczyńskiego.

Ceny wytyczne węgla retortowego. C. k. Urząd badania cen we Lwowie ustanowił na węgiel drzewny retortowy, pozakrajowy, najlepszego gatunku, następujące ceny wytyczne:

a) przy sprzedaży u hurtownika bez woreczka za 1 kg . 1·— K
b) u tegoż w woreczkach papierowych z dostawą do sklepu kupca drobiazgowego za 1 kg . . 1·60 »
c) u kupca drobiazgowego w woreczkach papierowych za 1 kg . . . . 1·80 »

Ceny maksymalne śliwek. U producenta:

	w miejscu produkcyi	w składzie opakowane po urzędowem stwierdzeniu wagi
1. Śliwki *(Zwetschken)*		
a) stołowe zrywane . .	60	65
b) » strząśnięte .	35	40
2. Śliwy *(Pflaumen)* . . .	65	70
3. Renklody	70	75
4. Mirabelle	98	103

Ceny hurtowne:

	w składzie opakowane po urzędowem stwierdzeniu wagi	na targu i u drobnych kupców
1. Śliwki		
a) stołowe zrywane . .	70	85
b) » strząśnięte .	45	60
2. Śliwy	75	90
3. Renklody	80	95
4. Mirabelle	108	123

Przekroczenie cen maksymalnych gruszek i śliwek pociąga za sobą te same następstwa co i przekroczenie rozporządzenia N 242 o cenach maksymalnych jabłek.

Poradnik gospodarczy.

(Pytania i odpowiedzi).

Pytanie 48. »Jaki jest najnowszy i ułatwiony sposób zbioru konopi na włókno i nasienie, sianych w większej ilości? Czy trzeba przed moczeniem ich suszyć je? *S. N.*

Odpowiedź na powyższe pytanie. Kwestya uprawy i przeróbki konopi była już niejednokrotnie omawianą. nawet szczegółowo, na łamach *Rolnika*. Widocznie wówczas sprawą tą bardzo mało się interesowano, bo »któżby zresztą wprowadzał kulturę konopi, mając wszędzie w wielkim wyborze gotowe wyroby konopne, potrzebne w gospodarstwie, jak np. worki, płachty, postronki i t. p.« Dopiero wojna obecna nauczyła nas cenić płody własnej ziemi i zmusiła do restytucyi przemysłu domowego

Lecz jakżeż słabo byliśmy przygotowani na tę zmianę stosunków?

By módz dać możliwie zrozumiałą odpowiedź na powyższe pytanie, musimy je poprzedzić pytaniem, które n. b. powinno było być postawione już dawno, zanim jeszcze nasienie tej rośliny rzucono w ziemię, mianowicie: Jaka jest najodpowiedniejsza metoda uprawy konopi?

Dotychczas u nas, uprawiając konopie, czy to dla włókna, czy też dla siemienia, zasiewa się je na jednym i tym samym kawałku pola. Ta metoda oczywiście pociąga za sobą podwójny czas zbioru, mianowicie osobno osobników męskich (»płoskoni«) w chwili obsypywania się pyłku kwiatowego, zaś osobno osobników żeńskich (»maciorek«, »głowaczy«) w chwili dojrzenia nasienia, co następuje za 4—5 tygodni po zbiorze pierwszym. Zbiór uskutecznia się przez wyrywanie z korzeniami pojedynczych roślin.

Metodzie tej nie byłoby tak dalece nic do zarzucenia, gdyby nie stał na przeszkodzie ów wspomniany wyżej podwójny czas zbioru i sam sposób zbioru, które absorbują wiele sił roboczych i to w czasie innych, pilniejszych zajęć gospodarskich. Mogą sobie na to pozwolić gospodarstwa włościańskie z liczną rodziną, względnie jest to dopuszczalne na małych przestrzeniach, lecz na większych obszarach metoda ta nie wytrzymuje kalkulacyi.

Dlatego też gospodarstwa większe powinny przedewszystkiem oddzielić cel uprawy konopi dla włókna od celu uprawy dla siemienia, następnie zastosować tańszy sposób zbioru, t. j. postąpić jak niżej.

Na plantacyach przeznaczonych dla produkcyi włókna zbierać konopie jednorazowo (razem męskie i żeńskie) wówczas, gdy siemię jest dopiero w stanie mleczkowatym. Oczywiście nie może tu być mowy o uzyskaniu choćby jakiego takiego siemienia, lecz stratę tegoż wynagrodzi ilość i jakość otrzymanego włókna. Następnie przy zbiorze posługiwać się specyalnymi sierpami, które może każdy kowal sporządzić, albo też kosą lub żniwiarką z tak nastawionemi grabiami, aby roślin nie łamały. Naturalnie rośliny ścinać należy przy samej ziemi, by jak najmniej marnowało się części włóknodajnej.

Jeżeli czas i ciepłota wody pozwala, można konopie bezpośrednio po ścięciu pakować do moczydła, w przeciwnym razie należy je wysuszyć i przechować do wiosny. Tu należy jeszcze nadmienić, że najniższa ciepłota wody powinna wynosić 14° R.; przy niższej temperaturze przebieg fermentacyi jest dla włókna niekorzystny.

W celu otrzymania siemienia najkorzystniej będzie uprawiać konopie jako śródplon między burakami, ziemniakami lub kapustą, wysiewając na hektar 1—2 kg. Uprawiając je między burakami, nasienie konopi miesza się z nasieniem buraków i ra-

zem wysiewa; o ile zaś miałoby to mieć miejsce między ziemniakami, należy na polu pod nie przygotowanem rozrzucić daną ilość nasienia i przykryć je płużkiem równocześnie z ziemniakami; między kapustą wysadzać trzeba nasienie ręcznie w każdym trzecim rządku i w odstępach 2—3 metrowych.

Rozumie się samo przez się, że w tym wypadku rośliny powinny stać na polu tak długo, aż siemię, nawiasem mówiąc bardzo dorodne, zupełnie dojrzeje, poczem się je ścina, wysusza i przechowuje, względnie wymłaca. Z łodyg takich można również wydobywać włókno, lecz jest ono lichej jakości i zazwyczaj nie opłaca kosztów robocizny.

Chł.

Odpowiedź na pytanie 47, które brzmiało: »Jak tępić mrówki, które pojawiły się we wielkiej ilości w domu?«

Dobrze działający środek do tępienia mrówek w domu jest następujący: Nalewa się na kilka talerzy małą ilość wody ocukrzonej, do której dodaje się miodu rozmieszanego z odrobiną zwyczajnych drożdży i stawia się tam, gdzie te szkodniki najwięcej przebywają, t. j. szafach, kredensach etc.; mrówki ssą ten płyn i giną. Inny środek, również dobrze działający: bierze się kawałek deszczułki, obsmarowuje miodem i kładzie tam, gdzie mrówki najwięcej przebywają; gdy się nalepiło ich dosyć, oblać deszczułkę wrzącą wodą, następnie posmarować znowu miodem i tę procedurę tak długo powtarzać, aż wszystkie mrówki wyginą. Gdy mrówki w szparach i dziurkach ścian się zagnieździły, to najskuteczniej działa terpentyna lub kreolina, któremi miejsca zagnieżdżone dobrze się wykrapia. Środkowe ściany mebli drewnianych, gdzie mrówki się zagnieździły, natrzeć dobrze kamforowym spirytusem, zaś podłogi w pokojach często myć i używać do mycia ługu z popiołu drzewnego.

Jan Smelik.

Głosy Czytelników.

„Lemiesz“ fabryka narzędzi rolniczych.

Po długich latach płacenia milionowego haraczu obcym fabrykantom za narzędzie rolnicze, i to przeważnie firmom opanowanym przez żydowski kapitał, powstaje wreszcie fabryka narzędzi rolniczych „Lemiesz“ Tow akc. w Krakowie. Zadanie jej wdzięczne a przedewszystkiem opartą być powinna na wyłącznie polskim pieniądzu, do czegoby wciągnąć należało i nasze sfery włościańskie, które dotychczas nie widzą innego sposobu lokaty kapitału, jak tylko w ziemi, powodując nienaturalny głód tejże i przyczyniają się do fałszywego pojęcia co do kwestyi ziemi w Polsce, zarazem do niezdrowego ruchu agrarnego, wywołując sztuczną spekulacyę „opiekuńczą“ banków parcelacyjnych, t. zw. „kwestyę agrarną“. Kapitał włościaństwa pchnąć należy do przedsiębiorstw przemysłowych, zdrowych i pewnych, a nie będziemy mieli ani „uniwersałów“, ani też „opiekunów ludu“.

Zrozumie wówczas i nasz włościanin to, co już dawno wieśniak francuski czy i nasz słowiański w Czechach zrozumiał, że nie obszar, lecz praca i umiejętność stanowią o dochodach w gospodarstwie. Przecież każdy, kto był na wsi i jest, zna doskonale ten fakt, że chłop mający ponad przeciętną normę ponad 10 morga pola, narzekał zawsze na brak robotnika, bo każdy parobek woli iść do służby do folwarku, niż do większego gospodarstwa chłopskiego, bo musi tam więcej i rzetelniej robić, a powtóre nie może tam tak kraść, jak na folwarku. Tylko gospodarze o licznej rodzinie byli w stanie obrobić swój obszar. Czyż więc celem naszym ma być dalej stwarzanie jednostek gospodarczych o lichej i wadliwej obróbce pola a przezto i małej produkcyi?

Zwrócenie więc mas włościańskich do przemysłu, w pierwszym rzędzie rolniczego, opartego na kooperatywie, dalej do udziału kapitału włościańskiego w innych przedsiębiorstwach, ale tylko dobrze zorganizowanych i pewnych, w tem leży właściwe rozwiązanie sztucznej u nas kwestyi agrarnej. Zwłaszcza tego rodzaju przedsiębiorstwo jak „Lemiesz“, którego celem jest wyrób niezbędnie koniecznych dla włościan i ogółem dla rolników najstosowniejszych w naszych warunkach narzędzi rolniczych, ma pewne widoki, jeżeli się jeszcze zauważy, że w obecnych czasach włościanie masami zakupują młocarnie ręczne (z tem jednak fałszywem założeniem, że i kupują je gospodarze stosunkowo za mało posiadający uprawnej przestrzeni zbóż), sieczkarnie, (rzecz ciekawa, że je Syndykat rolniczy w Krakowie sprzedaje jako subwencyjne, ale bez noży!) i t. d. Włościaństwo, mając jeszcze własny kapitał zaangażowany w przedsiębiorstwie, chętnie i prawie wyłącznie kupowałoby swojskie wyroby i możnaby się spodziewać, że tem usilniej rozwinąłby się przemysł narzędzi rolniczych, który, jak „Lemiesz“, ma na celu głównie wyrób prostych a niezbędnych narzędzi w gospodarstwie włościańskiem. Należałoby jeszcze pomyśleć o podobnem przedsiębiorstwie, któreby miało na celu wyrób wozów włościańskich (tylko nie żadnych „zmodernizowanych)“ i ich części składowych, gdyż dzisiaj cena ich jest niebywale wysoką a jeszcze droższemi są wszelkie naprawki.

Żywić należy nadzieję, że wydrzemy te miliony, które dotychczas płaciliśmy obcym, i może kiedyś ujrzymy na naszych polach tylko nasze narzędzia uprawiające żyzne i piękne łany, a one dobrocią i jakością swą zastąpią nam wszelkie „Saacki“ i t. p. narzędzia.

Flawian Maryański.

Zawiadomienia, Odezwy, Okólniki, Protokoły.

Interwencya wojska w zbiorach siana i słomy 1918/19.

(Okólnik Gal. Biura pasz do wszystkich komisyonerów).

Galicyjskie Biuro pasz otrzymyje od wielu komisyonerów w rozmaitych okolicach kraju pisma donoszące o interwencyi wojska w zbiorach siana. Z reguły komisyonerzy skarżą się, iż wojskowość bądźto wzięła znaczne przestrzenie łąk, bądź też bierze udział w zbiorach siana za udziałem w plonach. Ten sposób gospodarki zdaniem komisyonerów utrudnia ich działalność, uniemożliwiając z jednej strony przeprowadzenie systematycznej akcyi wykupna, z drugiej zaś strony obciążając powiat, z którego trudno ściągnąć nałożony kontyngent wobec zabrania większych ilości bezpośrednio przez oddziały wojskowe. Podaje się zatem do wiadomości P. T. Komisyonerów, że wprawdzie dzierżawienie łąk przez wojskowość jest dozwolone, jak nie mniej, że współudział wojskowości w zbiorach za udziałem w plonie został przez wyższą komendę oddziałom wojskowym nakazany, jednakowoż wszystkie ilości w ten sposób przez wojskowość zebrane mają być wedle wydanych przepisów podane do wiadomości Galicyjskiego Biura pasz celem wliczenia ich na poczet kontyngentu wojskowego.

Niestety dotąd Galicyjskie Biuro pasz od żadnych oddziałów wojskowych w kraju nie otrzymało zawiadomienia o ilościach przez wojsko zebranych, chociaż wedle nadeszłych tu informacyi nie może ulegać wątpliwości, że współudział wojska w zbiorach jest bardzo silny. Galicyjskie Biuro pasz posiadając tylko przypadkowe informacye, a pozbawione ścisłych zgłoszeń w tym kierunku, nie jest w możności zaliczenia ilości paszy zebranych przez wojsko na kontyngent wojskowy, a w ślad za tem musi trzymać się swych komisyonerów i żądać od nich, by wywiązali się w zupełności ze swego obowiązku wykupna zupełnie tak, jakby przez wojskowość nic nie zostało zabrane. Jest zatem oczywistym interesem komisyonerów pilnie baczyć, gdzie i jakie ilości paszy zostają przez wojsko zebrane. W myśl tego wzywa się wszystkich komisyonerów, by niezwłocznie zasięgnęli potrzebnych informacyi w powiecie i następnie przesłali

Galicyjskiemu Biuru pasz dokładne zawiadomienie, zawierające następujące szczegóły:

1. Oznaczenie gminy względnie obszaru dworskiego, w którem wojsko bierze udział w zbiorach.

2. Jak wielką jest odnośna przestrzeń?

3. Do kogo ona należy?

4. Jak wielkie ilości paszy wojsko samo bezpośrednio zebrało?

5. Jaki to był oddział wojskowy, względnie wojskowy zakład, komenda lub t. p.?

6. Jaką umowę wojsko zawarło (dzierżawę, udział w plonach).

Powyższe zawiadomienie należy nadesłać tu najpóźniej do 15. sierpnia b. r. Ma ono być sporządzone w porozumieniu z gminami (obszarami dworskimi) i przez Zwierzchność gminną (przełożonego obszaru) współpodpisane.

Oprócz tego w ciągu całej kampanii obowiązkiem komisyonerów jest dowiadywać się w gminach o każdym wypadku zebrania jakichś ilości paszy bezpośrednio przez wojskowość i niezwłocznie o tem donosić.

Galicyjskie Biuro pasz spodziewa się, że wszyscy P. T. Komisyonerzy zarówno we własnym interesie jak i dla dobra ogółu polecenie to wykonają punktualnie i ściśle.

Lwów, dnia 20. lipca 1918

Dyrektor:
M. Drochocki, m. p.

Gdzie śpią nasze miliony?!

Za miliony każdy rok sprowadzaliśmy z zagranicy najrozmaitsze zioła lekarskie do kraju naszego, gdy tymczasem zioła te rosną u nas w dostatecznej ilości na polach, łąkach, pastwiskach, ugorach, rowach, po lasach itd.

Gdyby tylko ręką sięgnąć po te skarby, już bylibyśmy o miliony bogatsi, nie mówiąc o wewnętrznem, wielkiem zadowoleniu moralnem.

W obecnym czasie, gdy uwydatnił się bardzo wielki brak technicznych środków lekarskich, w ziołach widzimy jedyne źródło, do którego uciekać się należy.

Zbieraniem ziół może się zająć każdy i mieć z tego duży dochód, o ile tą rzecz zechce traktować poważnie.

Wszystkie zioła w dowolnej ilości, chociażby wagonowo, kupuje T wo „Planta“ w Warszawie, Oddział we Lwowie, po wysokich cenach. Udziela się też życzącym zbierać zioła lekarskie wszelkich odnośnych fachowych informacyi bezpłatnie.

Adres będzie podany przez ogłoszenie we wszystkich gazetach.

Instruktor T-wa „Planta“.

BIBLIOGRAFIA.

»Ziemianina«, miesięcznika, wychodzącego w Warszawie, jako organ Związku Ziemian, pod redakcyą Józefa Janoty Bzowskiego, wyszedł ze znacznem opóźnieniem z powodu strejku drukarskiego zeszyt za maj i czerwiec w podwójnej objętości i zawiera artykuły następujące:

Dr. H. Chrzanowski: Kilka słów w sprawie projektowanej reorganizacyi Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego; K. Wojciechowski: Koła wzajemnej poręki; C. Łagiewski: Współdzielczość rolnictwie (Dalszy ciąg).

W sprawie samorządu gminnego:

S. Grabowski: Projekty zmian w samorządzie gminnym; St. Zieliński: W sprawie nowej ustawy gminnej; T. Matecki: Kilka uwag w sprawie stosunków między plantatorami a cukrownią (Dokończenie); L. K.: Szkoła instruktorek gospodarstwa wiejskiego. Odezwy. Głosy Czytelników.

Treści zeszytu dopełniają działy: Ze Związku Ziemian, Z towarzystw i instytucyi rolniczych i pokrewnych, Z postępu rolniczego, Z praktyki rolniczej, Drobne porady, Pytania i odpowiedzi, Różne wiadomości, Przegląd piśmiennictwa, Z rynków zbożowych i produktowych, Z rynku pieniężnego.

Popyt i podaż pracy.

Wyciąg z komunikatu krajowego Biura pracy przy Wydziale krajowym,
z dnia 8. sierpnia 1918

A. Miejsca wolne (zgłoszenia chlebodawców o robotników).

1 ogrodnik do większego ogrodu handlowego na wikt lub ordynaryę i procenta, oprócz płacy stałej; 1 gospodyni folwarczna, najchętniej kobieta wiejska, do małego gospodarstwa przy dworze. Adres: Zarząd dóbr Targowiska k/ Krosna.

2 fornali żonatych do majątku koło Dębicy, 360 K rocz., 10 korcy ordynaryi, pole pod ziemniaki, mieszkanie, opał, 1/2 mleka dzien.; żony fornali muszą doić krowy; 1 dziewka do bydła, 200 K rocz., reszta j. w.; 1 strażnik lasowy, 2 K dzien. i dodatek woj., zależny od stosunków rodzinnych, pasza dla bydła w lesie, pole i opał. Adres: Ekspozytura Kraj. Biura pracy, Oświęcim.

2 fornali do koni, 360 K rocz., 10 korcy ordynaryi, pole pod ziemniaki, pomieszkanie, opał, 1 1/2 litra mleka; żona musi doić krowy dworskie, dzieci znajdą zarobek na obszarze dworskim; 1 dziewka do krów, 200 K rocz., 10 korcy ordynaryi, pole pod ziemniaki, mieszkanie, opał. Adres: Pow. Biuro pracy, Ropczyce.

5 fornali na ordynaryę lub wikt, od 1. sierpnia b. r.; 2 pomocników gospod. z praktyką, wolnych, 60 K mies. i skromny wikt. Mogą być inwalidzi woj. Adres: Obszar dworski Dąbrowica, p. Łozina.

1 furman lub stróż, kawaler, może być inwalida woj., 80 K mies., wikt i mieszkanie. Adres: Sanatoryum Dra Świątkowskiego, Lwów, ul. Dwernickiego 54.

B. Miejsca poszukiwane (zgłoszenia robotników o zajęcie).

2 praktykantów lasowych, lat 18. Adres: Ekspozytura Kraj. Biuro pracy, Oświęcim.

ekonom-karbownik, ewent. leśny, na ordynaryę. Józef Ryczek, 33 lat, żonaty, 3 dzieci. Adres: Ekspozytura Kraj. Biura pracy, Oświęcim.

gajowy, ewent. woźny lub tp, Dmytro Mychaluk, 21 lat, wolny. Adres: Pow. Komitet Opieki nad inw woj., Kamionka Strumiłowa.

stróż leśny, Danyluk Hawryło, 30 lat, wolny, 80 K mies., wikt, odzież i bielizna. Adres: Kraj. Biuro pracy, Lwów.

Wiadomości handlowe.

Ceny bydła i płodów rolnych w różnych krajach Europy

Bydło:

W Szwajcaryi za 1 kg wagi żywej wyznaczono ceny: duże zwierzęta 2.60 Fr.. za cielęta 2.50 Fr., co odpowiada 105·30 Mk. wzgl. 101·50 Mk. za 100 kg żywej wagi.

We Francyi w większych miastach 1 kg mięsa kosztuje 4.80 Fr. = 116 Mk. 50 f. za 10 kg żywej wagi.

We Włoszech, podobnie jak i w Niemczech, jest pewna różnica między bydłem roboczem a rzeźnem, skutkiem czego, według *Corriere della Serra*, para wołów roboczych kosztuje od 5—8.000 lirów (dawniej 1,200). Krowy mleczne 2—3.000 lirów (dawniej do 400 lirów).

Zboże:

Urzędowo wyznaczono ceny następujące:

Szwajcarya: ozima i jara pszenica, zbioru 1918 roku, 64 fr. 100 kg., kukurydza ma tę samą cenę, owies 64 Fr., jęczmień 60 fr. Za dostawę zboża ponad nakazaną ilość dopłaca państwo za 100 kg 6 Fr. za jęczmień, żyto i kukurydzę, zaś za owies i jęczmień za 100 kg po 4 Fr.

Dla zabezpieczenia zbioru na trzy lata następne wyznaczono już ceny na rok 1919 i 1920 60 franków i 50 franków za 100 kg.

Na każdego członka rodziny wolno zostawić zbiór z 9 arów, najmniej 135 kg na rok, czyli 11·25 kg na miesiąc. Dla koni wolno zostawić na rok 700 kg owsa, nieposiadającym koni pozostawiają 50% produkcyi owsa na własny użytek, 60% zasianego owsa wolno zużyć we własnem gospodarstwie, kukurydzy wolno zostawić 1 ar na członka rodziny.

We Francyi wyznaczono w maju b. r. ceny następujące: za 100 kg żyta krajowego i pszenicy 75 Fr., owies, jęczmień, tatarka, kukurydza 55 Fr.

Nakładem c. k. Galic. Towarzystwa Gospodarskiego. Odpowiedzialny redaktor: Bronisław Janowski.

Z drukarni E. Winiarza.